№ 306 Piątek 19 listopada (2 grudnja) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464 i ministr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ze spraw czeskich.

—∞—

Jak wiadomo utworzył się w parlamencie wiedeńskim jednolity klub czeski. Jest to fakt polityczny wielkiej wagi dla austryackiego parlamentaryzmu i dla biegu polityki austryackiej wogóle.

Otóż przewodniczącym tego jednolitego klubu wybrany został nie pretendujący do pierwszeństwa w narodzie czeskim prezes klubu młodoczeskiego d-r Kramarz, ale d-r Fiedler.

Ta porażka ruchliwego i ambitnego polityka czeskiego była oczywiście dla niego gorzką pigułką. Dla ogółu była to—niespodzianka dość sensacyjna.

Nic też dziwnego, że sprawa ta stanowi temat do szerokich dyskusyi w kołach politycznych czeskich i w prasie.

„Narodni Listy", organ d-ra Kramarza, nie kryją swego oburzenia. Komunikują, że „młodoczeski klub" rozesłał był przedtem pismo do wszystkich innych partyi czeskich, mających utworzyć jednolity klub czeski, z postawieniem kandydatury d-ra Kramarza na przewodniczącego klubu jednolitego—i tak dalej się skarżą: „W każdem porządnem towarzystwie spodziewać się było można odpowiedzi na to pismo, chociażby odmownej, ale zawsze grzecznej. Każdy wie, że klub młodoczeski, zwłaszcza w sprawach osobistych, nigdy nie wysuwał się na pierwsze miejsce, aby politycznej jedności nie mącić.

„Gdyby na jego pismo nadeszła była odpowiedź: „nie chcemy Kramarza", byliby młodoczesi ani na chwilę nie wahali się z cofnięciem tej kandydatury". A dalej tak piszą „Narodni Listy": „Członkowie młodoczeskiego klubu są dziś jeszcze bardziej rozgoryczeni z powodu tego co się stało, skoro jest już wiadomem, jak to wszystko zaaranżowane zostało i kto agitował. Pod żadnym warunkiem nie można tego nazwać zdrowym stanem, jeżeli w kwestyi wyboru przewodniczącego zaważyć może kuluarowa agitacya jednego radcy dworu z ministerstwa sprawiedliwości (radca dworu Zampach)".

Poseł Stanek (czeski agraryusz) oświadczył, że czeska partya agrarna dlatego upatrzyła sobie d-ra Fiedlera na przewodniczącego jednolitego klubu czeskiego, ponieważ ten nie jest politycznie tak daleko zaangażowany, jak d-r. Kramarz. Partya agrarna spodziewa się, że d-r. Fiedler potrafi wszystkie sprzeczności, istniejące wśród rozmaitych odłamów czeskich, sprowadzić do jednego mianownika a przynajmniej złagodzić i że pod jego przewodnictwem polityka bloku czeskiego będzie mogła konsekwentnie być prowadzona.

Poseł Choc (narodowy socyalista) oświadczył, że jego partya z zawsze chwiejnej polityki Kramarza nie była zadowoloną, do d-ra Fiedlera zaś ma pełne zaufanie.

Poseł Hruban (czeski katolicki klub narodowy) oświadczył, że wybór dr. Fiedlera nie był zwrócony przeciw Kramarzowi, ale blok czeski pragnie zainaugurować bardziej stałą politykę czeską a przedewszystkiem bardziej konsekwentną.

Dr. Kramarz przybył w sobotę do Pragi i był na dworcu przyjmowany przez tłumy młodoczeskie, które mu wołały: Slava i Na zdar i urządziły wielką owacyę.

W poniedziałek odbyło się w Pradze publiczne zgromadzenie stronnictwa wolnomyślno narodowego. Dr. Skarda ostro krytykował wybór Fiedlera na prezesa zjednoczonego klubu czeskiego. Sposób, w jaki dokonano tego wyboru, ubliża Kramarzowi. Na wniosek Skardy uchwalono votum zaufania dla Kramarza.

Kramarz oświadczył, że wotum tego nie uważa za polemikę ani napaść na Fiedlera, którego świetne zdolności ceni bardzo wysoko. Uchwały stronnictwa doręczono Kramarzowi na piśmie.

Swoją drogą wybór dr. Fiedlera na prezesa klubu czeskiego będzie znacznem ułatwieniem dla dalszej polityki czeskiej i dla rokowań ugodowych z Niemcami.

Dr. Kramarz jest zbyt pronounsowanym politykiem i powinien jakiś czas pozostać na uboczu—jeśli temperament jego na to mu pozwoli.

R.

Z prasy polskiej.

Polemika z kadetami.

Z powodu polemiki pism warszawskich z kadetami zabiera głos „Goniec Poranny."

«Cała ubiegła działalność trzeciej Dumy dość wymownie świadczy, że po za kadetami niema w Rosyi partyi szczerze konstytucyjnych. Niema również po prawicy kadetów zdecydowanych przeciwników dzisiejszej gospodarki biurokratycznej, operującej przepisami i stanami wyjątkowymi. Co zaś do systemu rządzenia w Królestwie, to znajduje on naogół aprobatę nietylko zjednoczonej prawicy, lecz i październikowców. Trafiają się drobne różnice w ocenie tych lub innych środków, nie są one atoli większe od różnic, dzielących zapatrywania wyższych przedstawicieli biurokracyi, którzy przecież nie zawsze się zgadzają na jedno.

«Kto odrzuca związek z kadetami, ten uprzednio odpowiedzieć powinien na dwa pytania: 1) czy polacy powinni stawać po stronie «odnowionej» wszechwładzy biurokracyi w całem państwie i obecnego systemu rządzenia w naszym kraju; 2) czy mają unikać zasady współdziałania z partyą rosyjską, z którą łączy ich cały szereg postulatów wspólnych? Wystarcza postawić powyższe pytanie, ażeby mieć na nie odpowiedzi. A z odpowiedzi tych wynika, że przymierze z kadetami miało i ma grunt naturalny.»

Nowe stronnictwo.

W „Słowie Polskiem" czytamy:

«Proces rozpadania się galicyjskiej protoplazmy demokratycznej, do niedawna obywającej się bez przymiotnika, jeszcze się nie skończył.

Część, jak już donosiliśmy, skupiła się na zlecenie rządu krajowego koło pp. Battaglii i Germana. Grupa ta, składająca się z tych dwu członków, paru finansistów, dodanych dla pozoru, że stronnictwo ma «własne fundusze» i z kilku osób, poszukujących posady, zakłada dziennik dla «umiarkowanej inteligencyi», jak się żartobliwie wyraził w sejmie p. Battaglia. Stronnictwo to miało być środkiem ostatecznego skoncentrowania demokracyi, aliści w tę niedzielę powstało nowo stronnictwo.

Jest to polskie stronnictwo postępowe. Twórcami tej formacyi są radni miejscy z klubu reformy: pp. Lisiewicz, Śliwiński, Janik, Laskownicki, a głównie p. Aschkenaze, powodujący tą czwórką. Chodzi o wybory do rady miejskiej i o prezydyalne ambicye, które się podobało nazwać postępowemi.

Można to i tak nazwać, można inaczej. Jeżeli jednak p. Battaglia swoje apetyty może nazywać umiarkowanymi, dlaczego p. Aschkenaze nie może swoich nazwać postępowymi?

Organem postępowej lwowskiej demokracyi będzie oczywiście żydowski «Wiek Nowy», pośrednio «Kuryer Lwowski», jako organ frondy stronnictwa ludowego, z którą zawarto sojusz. A że do organu «umiarkowanej inteligencyi», który ma być teraz założony, wchodzą także żydzi: pp. Loewenstein, Feldstein, Mendelsohn, Merwin (może p. Landesberg), będziemy więc mieli w prasie lwowskiej trzy dzienniki... postępowe, do rozbijania polityki narodowej przeznaczone».

Nieznany list Mickiewicza.

—o—

„Ziarno", poświęcając ostatni swój numer pamięci Adama Mickiewicza, z powodu 55-ej rocznicy zgonu wieszcza, zamieszcza w nim nieznany list Mickiewicza do Bazylego Żukowskiego.

List ten, pisany po francusku, a skopiowany z oryginału, będącego własnością muzeum puszkinowskiego w Paryżu, nadesłany został redaktorowi „Ziarna", mec. Stanisławowi Bełzie, przez Władysława Mickiewicza.

Poniżej zamieszczamy przekład listu, wraz z dołączonym do niego komentarzem syna poety:

„Korespondencya Adama Mickiewicza uzupełnia się: mniej listów zaginęło, niż przypuszczano pierwotnie, ale przechowane autografy nie łatwo dają się odszukać w archiwach, najczęściej niedostępnych dla ogółu. Obecnie Muzeum puszkinowskie w Paryżu, założone przez p. Aleksandra Onegina którego wielkiej życzliwości Muzeum mickiewiczowskie zawdzięcza kilka portretów rosyjskich przyjaciół polskiego poety i niejedno cenne dzieło, naprzykład egzemplarz poezyi Mickiewicza z własnoręczną dedykacyą Żukowskiemu, wzbogaciło się ciekawym a nieznanym dotychczas dokumentem, świadczącym o serdeczności stosunku pomiędzy dwoma poetami. Jest to list Adama Mickiewicza do Bazylego Żukowskiego następującej treści:

Przekład listu Adama Mickiewicza do Żukowskiego.

„Drogi Panie.

O kilka godzin uprzedzi ten bilet w Pawłowsku przyjemność widzenia Pana. Pan Szawirow z Moskwy, którego nazwisko jest Mu przynajmniej znane, w tej chwili przybywa do Petersburga. Jest on młodym poetą i rosyaninem, może więc Pan sobie wyobrazić niecierpliwość ujrzenia Żukowskiego.

Dodaję tu szczegóły historyczne, których Pan odemnie żądał:

Opuściłem Wilno w r. 1824 z polecenia policyi, aby oczekiwać w Petersburgu rozporządzeń rządu. Wtedy dowiedzieliśmy się z ust ministra oświaty (p. Szyszkowa), że wolą było Monarchy, abyśmy sobie wybrali w środkowej Rosyi miejsce pobytu i rodzaj zajęcia. Tegoż roku pojechałem do Odesy, aby tam służyć przy Jego Ekscelencyi hr. Witte. W r. 1825 nowy rozkaz zniewolił mnie zawrócić z drogi, i otrzymałem miejsce w kancelaryi księcia Golicyna, do której się zaliczam po dzień dzisiejszy.

Oto, drogi Panie, druga część mojej historyi, obejmująca podróż: to moja odysea. Co się tyczy iliady, w której opisuję szaleństwa naszego Achillesa litewskiego, który wyrządził *tyle złego uczniom*, tej nie będzie Pan dziś odczytywał. Oszczędzam Mu na dziś tych nudów, ale natomiast przygotowuję Panu długie pismo.

Do Jego usług
Mickiewicz

Petersburg. Sobota.

Spodziewamy się przybyć do Pawłowska około wieczora. Czy będzie pan miał kilka chwil wolnych?"

Muzeum puszkinowskie posiada również nieznany i ciekawy list J. U. Niemcewicza, pisany do Żukowskiego, który, jak wiadomo, był członkiem warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, w sprawie tegoż Towarzystwa. Ponieważ mowa o muzeum puszkinowskiem, nadmienię, że jeden z paryskich korespondentów pism polskich zbyt pośpiesznie ogłosił, iż p. Onegin nabył wspaniałe popiersie Adama Mickiewicza, dłuta znakomitej rzeźbiarki Adeli d'Affy księżny Colonna de Castiglione, znanej pod pseudonimem „Marcello". Pewno przypadkowe podobieństwo z Mickiewiczem uderzyło pana Onegina, cieszył się nadzieją, że jeżeli przypuszczenie jego sprawdzi się, marmur ten stanie się ozdobą wspaniałego zbioru, zawierającego, oprócz autografów Puszkina i pamiątek po nim, wizerunki jego przyjaciół; lecz p. Onegin wkrótce przekonał się, że biust nie przedstawia Mickiewicza, podaje to popiersie jedynie jako utwór pierwszorzędnej artystki. Biust wykonany był wiele lat po zgonie Mickiewicza przez wielką panią, która tem mniej uwielbiała poetę, że była Beatricą pana Adolfa de Circourt, dawnego posła francuskiego w Berlinie, którego od poselstwa jego w 1848 roku Mickiewicz niecierpiał. Circourt zaś tem bardziej znienawidził polaków, że się im gorzej dał we znaki w Berlinie; działalność jego wywołała cały szereg potępiających go broszur emigracyjnych, znał oburzenie polaków i w pośmiertnych pamiętnikach swoich odpłaca się im różnemi oszczerstwami.

List do Żukowskiego nie nosi daty. Zapowiedziana przez poetę obszerniejsza notatka może się kiedyś da odszukać. W razie przeciwnym, Nowosilcow niewiele na tem zyska, gdyż poeta, jeżeli Żukowskiemu prozą opowiedział wileńską iliadę, to ją wierszem przekazał potomności, śpiewał gniew (okrucieństwa dworskiego Achillesa, pogromcy biednej dziatwy litewskiej.)

Szkodny! co krocie żałób zlał na polskie roty
I wielu Bohatyrów z żywnej ziemi łona,
Mocne dusze postrącał zawczas do Plutona».

Władysław Mickiewicz.

Benes Knüpfer.

Jeden z najwybitniejszych malarzy czeskich, Benes Knüpfer, wskoczył do morza z pokładu parowca «William» w drodze z Rijeki do Ankony dnia 20 listopada. Urodzony we Fridstein w Czechach 1846 r., studyował w Pradze. Zrazu malował sceny z życia ulicznego praskiego; następnie został uczniem i kontynuatorem Piloty'ego. Ilustracye wszystkich narodów podawały w swoim czasie reprodukcye słynnego jego naówczas obrazu «Jaje Kolumba». W galeryi düsseldorfskiej znajduje się wielkie płótno jego: «Götz von Berlichingen», zaliczane do najwybitniejszych dzieł niemieckich szkół akademickich. Porzuciwszy i ten rodzaj, osiadł w Rzymie i malował odtąd wyłącznie sceny i widoki morskie, często też fantazye z trytonami, delfinami, nymfami etc. Wiele z tych obrazów zakupywano do publicznych galeryi. W ostatniem dziesięcioleciu zmienił znów tematy, lubując się w przedstawianiu melancholii. Raz jeszcze uśmiechnęła mu się sława, gdy namalował obraz zatytułowany «Owidyusz w Poncie» (stanowiący reminiscencyę z wycieczki artysty na Krym). Knüpfer był do ostatka bardzo płodny, ale coraz rzadziej znajdował nabywców. Zmieniły się radykalnie pojęcia o sztuce, nie szedł z nowymi prądami i wypadło mu przeżyć własną sławę. Przed 20 laty był bożyszczem krytyki czeskiej, a osoba jego tytułem do sławy i dumy narodu. Ale gdy przed dziesięciu laty ubiegał się o katedrę w Akademii praskiej (po Maraku), nie otrzymał jej. Urządziwszy przed dwoma laty ogólną wystawę swych płócien w praskiem «Rudolfinum», spotkał się już z obojętnością i doznał też ze strony krytyki cierpkiego zawodu; nie uszanowano nawet przeszłości jego. Kochał jednak Pragę i niemal corocznie ją odwiedzał. Bawił tam właśnie od początku listopada i jak się teraz okazuje — nietylko postanowienie odebrania sobie życia, ale nawet szczegóły rodzaju samobójstwa były już ułożone w jego myśli. Przyjechał pożegnać się z Pragą i uporządkować swe interesy.

Statystyka stanu posiadania litwinów.

—o—

W ostatnim zeszycie „Visuomene" (Nr. 9) znajdujemy ciekawą rozprawę na ten temat p. Tadeusza Wróblewskiego, opartą na danych statystycznych, ułożonych na 1 stycznia 1905 roku z rozkazu generał-gubernatora wileńskiego, Frezego, i opracowanych przez generał gubernatorską kancelaryę. Miały one posłużyć, jako materyał do obrad nad projektem ziemstwa na zjeździe większym obywateli ziemskich, zwołanych przez generał-gubernatora. Ponieważ w wykazach źródeł nie podano i najpierwszymi dostarczycielami wiadomości byli prawdopodobnie uriadnicy, p. W. nie ręczy za ścisłość danych. Uprzedzając o względności opartych na nich wniosków, wyciąga z nich pewne obliczenia w formie tablic, które przedstawiają duży interes dla obywateli naszego kraju. Tablice te wykazują stosunek ziemi litewskiej do ogólnej ziemi i do ziemi prywatnych właścicieli, rozdział posiadanej przez litwinów ziemi na kategorye podług wielkości i majątków i stosunek tej ziemi do ziemi posiadanej przez prywatnych właścicieli innych narodowości każdej kategoryi z osobna, ilość ziemi nadziałowej w każdym powiecie, wypadającej na 1 gospodarza litwina i na 1 członka jego rodziny.

Dane generał-gubernatorskie ogólny obszar ziemi, będącej w posiadaniu litwinów, podają na 2,434,464 dziesięciny. Własność ziemska litewska znajduje się w zwartej przestrzeni we wszystkich siedmiu powiatach gub. wileńskiej (wileńskim, święciańskim, trockim, lidzkim i oszmiańskim) i sporadycznie w powiecie dziśnieńskim (2,492 dzies.), gub. wileńskiej, grodzieńskiej (5,035 dzies.), słonimskim (1.024 dzies.), kobryńskim (817 dzies.) i wołkowyskim (23 dzies.) gub. grodzieńskiej. Wśród prywatnej własności ziemskiej litewska stanowi $^{4}/_{5}$ w pow. wilkomierskim, koło $^{3}/_{5}$ w poniewieskim i telszewskim, $^{1}/_{2}$ w szawelskim, rosieńskim i trockim, przeszło $^{2}/_{5}$ w jezioroskim i kowieńskim, przeszło $^{1}/_{4}$ w wileńskim i święciańskim, przeszło $^{3}/_{20}$ w lidzkim, nieco więcej, niż $^{1}/_{20}$ w oszmiańskim. Litewskie grunta nadziałowe w kategoryi ziem nadziałowych wynoszą w 6 powiatach gub. kowieńskiej wyżej 90 proc., w pow. trockim wyżej 80 proc., jezioroskim 65 proc., wileńskim wyżej 50 proc., święciańskim wyżej 45 proc., lidzkim 25 proc., a w pozostałych niżej 10 pr. Drobna własność litewska w ilości mniej niż 3 włóki na gospodarstwo w kategoryi tej wynosi prawie 85 proc. w pow. wilkomierskim, wyżej 50 proc. w pozostałych powiatach gub. kowieńskiej (prócz rosieńskiego) i w pow. trockim, wyżej 25 proc. w pow. rosieńskim, lidzkim, święciańskim i wileńskim (w oszmiańskim koło 25 proc.). Mniejsza własność litewska, od 60 do 150 dziesięcin, wynosi więcej 50 proc. w pow. kowieńskim, (koło 70 proc.), wilkomierskim (65 proc.) i telszewskim (koło 60 pr.) i więcej 25 proc w pow. poniewieskim (48 proc.), szawelskim (38 proc.), jezioroskim (38 proc.), święciańskim (29 proc.) i trockim (29 proc.). Średnia własność litewska od 150 do 300 dziesięcin wynosi więcej 50 proc. własności ziemskiej tej kategoryi tylko w pow. wilkomierskim (66 i pół proc.) i kowieńskim i więcej 25 proc. w pow. telszewskim (44 pr.), szawelskim i jezioroskim. Większa zaś własność litewska tylko w pow. wilkomierskim wynosi wyżej 50 proc., w kowieńskim 10 proc. i w pozostałych nie przenosi 3 proc. w tej kategoryi własności nie posiadają wcale w pow. święciańskim i oszmiańskim.

Własność litewska jest przeważnie drobną, gdyż własność nadziałowa (80 i pół proc.) razem z własnością mniej 3 włók (8 i pół proc.) wynosi 89 proc.; gospodarstwa drobne nie nadziałowe wynoszą przeciętnie 1 włókę (21,8 dz.), nadziałowe zaś pół włóki (12,1 dz.). Gospodarstwa te (drobne) należą przeszło do 170 tysięcy właścicieli, mniejsze (60—150 dz.) i średnie (150—300 dz.) do półtora tysiąca i większe do 123. Na jednego gospodarza nadziałowego wypada 7,2 głów, co stanowi przeciętną rodzinę litewską, i na każdego członka rodziny 1,7 dz. Wyżej przeciętnej normy na gospodarstwo (12,1 dzies.) wypada w powiecie grodzieńskim (23,1 dz.), telszewskim (16,1 dz.), lidzkim (15,1 dz.), poniewieskim (14,0 dz.), szawelskim (14,5 dz.), oszmiańskim (13,0 dz.) i jezioroskim (12,7), najmniejsze zaś nadziały są w pow. wołkowyskim (3,7 dz.), słonimskim (6,9 dz.) i wileńskim (7,7 dz.). Na jednego członka rodziny wypada wyżej 2 dziesięcin w pow. grodzieńskim (2,6 dz.), szawelskim (2,2 dz.) i jezioroskim (2,0 dz.), a najmniej w wołkowyskim (0,5 dz.), słonimskim (1,1 dz.), wileńskim i kowieńskim (po 1,3 dz.).

Ze 123 większych właścicieli litewskich „nieobecnych" na roli było 12,1 proc., podczas gdy „nieobecność" większych właścicieli innych narodowości tak się przedstawiała: białorusinów 12,6 proc., polaków 26,2 proc., niemców, łotyszów i innych 41 proc., rosyan 44,5 proc.

Z życia Tołstoja.

—(:)—

Tołstoj o kwestyi polskiej.

„Dziennik Petersburski" przypomina że w roku 1906 redakcya „Krytyki" krakowskiej zwróciła się do Tołstoja z prośbą o wypowiedzenie się w kwestyi polskiej; Tołstoj, który kilkakrotnie podkreślał fatalne skutki waśni narodowych, nie uznał za potrzebne odpowiedzieć na skierowane doń zapytanie.

Niedługo potem, w rozmowie z panią Strachowicz, Tołstoj w następujący sposób określił swe stanowisko w sprawie polskiej.

— Nie mogę nie potępiać rozbioru Polski, lecz nie podejmuję się dawać jakiekolwiek rady polakom co do poprawy ich położenia obecnego. Przypuszczam, że odbudowanie państwa polskiego stało się zupełnem niepodobieństwem. Skończyły się już czasy podobnego zmartwychwstawania państw. Dziś społeczeństwo hołduje innym zgoła ideałom. Zburzenie Polski historycznej by-

ło ciężkim grzechem, i do dziś dnia ciężko płacimy za politykę Katarzyny.

— A czyż Niemcy nie zbierają owoców swej polityki antypolskiej? — zapytała pani Stachowicz.

— Niemcy — odparł wielki pisarz — nie czują swej niesprawiedliwości. Nie posiadają oni ani naszej wrażliwości, ani naszej drażliwości.

Tołstoj wobec kobiet.

W latach późniejszych Tołstoj za źródło klęsk wszelkich uważał kobietę i miłość; za młodu nie był tak surowym w sądach, lecz mniej od innych młodzieńców poświęcał kobietom czasu i uczuć. Raz tylko jeden, w roku 1855, duszą jego wstrząsnęła silna miłość. Przedmiotem zapałów była piękna dama z towarzystwa moskiewskiego. Wyrwał z serca ten afekt bezwzajemny.

W roku 1862, niezadowolony ze swej działalności pisarskiej i z pedagogicznych sukcesów, popadł w zniechęcenie i zaczął grać w karty. W tym przełomowym okresie na drodze jego życia stanęła postać młodej dziewczyny. Znał ją wprawdzie oddawna, lecz nie zwracał na nią uwagi. Była to córka dr. Behrs, w którego domu hr. T. często bywał. Jej urok działał na wyobraźnię pisarza, lecz nie chciał się poddawać uczuciu. Toczyła się w nim walka. Wyznanie miłosne odbyło się mniej więcej tak, jak w „Annie Kareninej.“ Dowiedziawszy się, że jest kochanym, nie chce przedstawić jej się lepszym, niż jest. Daje jej do odczytania swój dziennik kawalerski z opisem wszystkich rozterek duchowych, błędów i szaleństw. Lecz silna miłość dziewczęcia go rozgrzesza. Okres upojeń narzeczeńskich był bardzo krótki — trwał zaledwie tydzień. Ślub odbył się 23-go września 1862.

Lombroso u Tołstoja.

Pisma włoskie piszą obecnie o tem, jak w swoim czasie Lombroso odwiedził Tołstoja w Jasnej Polanie. Pomimo sędziwego wieku (liczył wówczas Tołstoj 74 lat) zadziwił gospodarz gościa swoją wytrwałością i żywością. Lombroso, jakkolwiek był młodszy, nie dorównywał Tołstojowi, i ten ostatni nazywał go żartobliwie „staruszkiem.“

Pewnego razu udali się obaj do kąpieli. Lombroso oznajmił, że doskonale pływa, pozostawił go tedy Tołstoj własnemu losowi. Tymczasem „staruszek“ zaczął tonąć, wpadłszy na głębokie miejsce; dopiero Tołstoj rzucił się do wody i uratował niefortunnego pływaka. Po kąpieli zaczął się Tołstoj gimnastykować i, jakkolwiek Lombroso wytężał wszystkie siły — nie mógł jednak wykonać na trapezie takich sztuk, jakie z łatwością wykonywał Tołstoj.

Amerykanie o słowianach.

—)oo(—

Ukazało się w New Yorku studyum o słowianach p. t. „Our slave fellow citizen“ (Nasi współobywatele słowiańscy), pióra p. Emilii Green Balch, profesorki ekonomii w Filadelfii. Autorka tego studyum przyjechała do Europy specyalnie w celu poznania słowian. Spędziła ona czas dłuższy w południowej Słowiańszczyźnie, była w Galicyi wschodniej i, przeprowadziwszy gruntowne studya, przedstawiła w swem dziele życie poszczególnych grup słowiańskich w Austro-Węgrzech, przeprowadzając porównanie z warunkami życiowymi tychże grup w Ameryce.

P. Balch żywi wielką sympatyę dla wszystkiego, co słowiańskie i sympatya ta tchnie z jej książki. Przedstawiając emigrantów słowiańskich w Ameryce, wykazuje, że spełniają zazwyczaj najcięższe prace, że są nadzwyczaj sumienni i uczciwi.

Celem p. Balch było przedstawienie emigracyi słowiańskiej, nie specyalnie polskiej. Czerpała więc swe wiadomości z przeróżnych dzieł słowiańskich, tłómaczonych na język niemiecki lub angielski, zasięgała, jak sama przyznaje, ustnych informacyi u przedstawicieli wszystkich narodowości słowiańskich, zamieszkujących Austryę, i może najobszerniejsze są rozdziały książki, odnoszące się do stosunków w Czechach i w południowej Słowiańszczyźnie. Mimo, że emigracya polska stanowi najkulturalniejszy i najstarszy odłam emigracyi słowiańskiej, mimo tego wiadomości jej o słoweńcach, czechach i rusinach dokładniejsze są, niż o polakach. Z żalem wielkim stwierdzić wypada, że autorka, posługująca się bardzo często wiadomościami z „Ruthenische Revue“ lub z „Ruthenische Halbmonatsschrift“, oczytana dokładnie w literaturze czeskiej, co do spraw polskich w Galicyi zna, prócz Sienkiewicza, tylko kilka wydanych po niemiecku broszur prof. Buzka, dr. Daszyńskiej-Golińskiej, statystyczne prace prof. Pilata i obrazki galicyjskie Emila Francosa, pełne uprzedzenia i niechęci do wszystkiego, co polskie.

P. Balch była wprawdzie w Krakowie. Tu jednak, jak widać, nie znalazł się nikt, ktoby osobie nieznanej przedstawił dokładnie i starannie ekonomiczne i narodowe stosunki w Galicyi. Natomiast rusini potrafili skierować ku sobie uwagę i sympatyę pani Balch, potrafili wszczepić w jej serce przekonanie o krzywdach, popełnianych przez szlachtę polską na narodzie ruskim, umieli wyzyskać dla siebie i jej nieznajomość języka i stosunków. Mapka rozpowszechnienia w Galicyi języka polskiego, którą p. Balch podaje, jest wymownym tego dowodem. Według tej mapki mówi się po polsku w Galicyi zachodniej po San, reszta zaś kraju jest wyłącznie ruska. Miasto Lwów jest tylko jedyną polską wyspą wśród tego ruskiego morza.

Z tego powodu znów wyłania się kwestya informowania o naszych sprawach cudzoziemców, którzy częstokroć czerpią informacye o nas z błędnych źródeł.

Z prasy rosyjskiej.

Oświadczenie wicedyrektora departamentu policyi w komisyi Dumy o tem, że „ruch rewolucyjny wzmaga się“, uważa „Riecz“ za wielką niespodziankę.

«Cóż to znaczy? Pięć lat stoi u władzy dzisiejszy gabinet i dawno już rząd otrząsnął się z tego bezwładu, o który go ciągle pomawiają patentowani patryoci. Czy trzeba, czy nie trzeba, mówi się ciągle o tem, że władzy już nie można zaskoczyć niespodziewanie czemkolwiek. Objawia też ona niezwykłą pewność siebie, o jakiej w czasach przedkonstytucyjnych nawet nie marzono.

«Sądy stoją na wysokości swojego zadania, a senat pilnie baczy na to, ażeby się można było obejść bez zniesienia nienaruszalności. Więzienia są przepełnione ponad wszelką normę; kara śmierci stała się zwykłem zjawiskiem, z drugiej zaś strony — rząd pracuje, nie składając rąk, reformy sypią się, jak z rogu obfitości i według opinii władz miejscowych, dają jaknajlepsze wyniki. Duma — to już nie ta smutnej pamięci Duma, która tylko podburzała ludność kraju, tylko zdolna do pracy, przejęta prawdziwie patryotycznemi uczuciami. Codziennie, dzięki tym uczuciom, odnosi rząd coraz to nowe zwycięstwa. A tu jeszcze dwa urodzaje jeden po drugim, ożywienie w przemyśle, niezwykle wysoki kurs walorów i t. d. Jednem słowem, wszystko, jak gdyby naumyślnie tak się ułożyło, ażeby wpływać na uspokojenie.

«Mieliśmy też prawo spodziewać się, że po tych licznych i kategorycznych zapewnieniach należy już tylko czekać wiadomości, że wszystko weszło w zwykłe łożysko i że zapanowały normalne stosunki.

«Zamiast tego osoba najbardziej kompetentna z kompetentnych oznajmia nam, że wszystko, co się dotychczas mówiło — to humbug, że w istocie nic się nie zmieniło, że niezadowolenie, które było dawniej, jest i dziś, i po dawnemu, ciągle wzrasta.

«Gdyby się dziś skład rządu był zmienił — to takie oznajmienie byłoby zrozumiałe. Tego jesteśmy zwyczajni, i nie dawno jeszcze zwracaliśmy uwagę na to, jak bezwzględnie krytykują swoich poprzedników dzisiejsi panowie sytuacyi. Ale kiedy przedstawiciel rządu wypowiada taki sąd o obecnym rządzie i w paru słowach, bez żadnych zastrzeżeń sprowadza do zera całą pięcioletnią pracę rządu, stwierdzając tak wyraźnie całą jej bezskuteczność, to jest to w każdym razie wielka niespodzianka».

„Rossija“ jest zupełnie spokojna o los projektów finlandzkich, złożonych niedawno w Dumie.

«Stosunek naszych izb prawodawczych do tych projektów już się wyjaśnił od dawna; jakiekolwiek będą usiłowania wszystkich komisyonerów finlandzkiej politykomanii, pracujących u nas na rzecz odrębnej państwowości finlandzkiej, obydwa projekty finlandzkie spotkają się napewno w izbach prawodawczych z uznaniem i poparciem».

Niewątpliwie. A w przyszłości można będzie się nawet obejść bez takiego *decorum*, jak odsyłanie projektów do sejmu finlandzkiego dla wysłuchania jego opinii.

W tym samym numerze organu półurzędowego znajdujemy oryginalne wywody p. Białorusa o znaczeniu języka rosyjskiego dla „inorodców“. Kogóż to bowiem będą wysyłali inorodcy do Dumy, jeżeli, ucząc się w języku macierzystym w szkołach, nie nauczą się mówić po rosyjsku.

«W jakiejże to sytuacyi znajdą się obcoplemienne grupy ludności, jeżeli wypadnie im dla wysłania posła do Dumy «wypisywać» swoich rodaków z głębi Rosyi tylko dlatego, że oni, wyjechawszy ze swego kraju i znalazłszy się pomiędzy rosyanami, nauczyli się mówić po rosyjsku».

Na taką myśl Mienszikow z radością by zaznaczył, że i owszem, należy dać im wszystkim język macierzysty w szkołach, byleby ich wyrzucić z Dumy. O wyrzuceniu bowiem inorodców z Dumy dawno marzy p. Mienszikow...

Ale p. Białorus jest przerażony inną perspektywą.

«Kiedy się słucha zapalczywych przemówień obcoplemiennych mówców w obronie «macierzystego» języka, tedy pomimo woli na tle tych przemówień zarysownją się w perspektywie kadeckie ideały państwowości rosyjskiej w formie federacyi licznych ludków, posiadających swe prowincyonalne sejmiki, mówiących różnymi językami i wzajemnie się nie rozumiejących».

Tedy *veto*, *veto* stanowcze, nawet gdyby pan Mienszikow ze względów oportunistycznych był za językiem macierzystym!

(j).

Z izb prawodawczych.

—o—

× Na posiedzeniu referentów preliminarza ministerstwa spraw wewnętrznych, przy rozważaniu kredytów na utrzymanie deportowanych, oznajmił wicedyrektor departamentu policyi, że nie można liczyć na zmniejszenie ilości deportowanych w najbliższej przyszłości, a zarazem redukcyi kredytów. Zdaniem wicedyrektora w czasach ostatnich daje się zauważyć nie uspokojenie, ale wzrost nastroju rewolucyjnego. Wzrost ten trzeba złożyć na karb działalności powracających zesłańców. Dlatego to zmniejszenia deportacyi nie można się spodziewać. W każdym razie, jak zapowiedział wicedyrektor, ministerstwo spraw wewnętrznych będzie się stanowczo sprzeciwiało redukcyi kredytów na ten cel.

× Frakcya nacyonalistów, zadowolona z pobytu w Warszawie, postanowiła urządzić w najbliższym czasie szereg wyjazdów na prowincyę. Wyjazdy te mają na celu przygotowanie terenu do przyszłej kampanii wyborczej do IV Dumy.

× «Riecz» zwraca w ostatnim numerze uwagę na to, jak nienormalnie zorganizowane są wybory w Dumie do komisyi kompromisowych. Rada Państwa wysyła zawsze do takich komisyi tylko reprezentantów większości, zwolenników danej redakcyi projektu. Natomiast Duma wysyła do takich komisyi nawet wyraźnych przeciwników swojej redakcyi, co odrazu daje przewagę reprezentantom Rady Państwa. Objaw ten obserwowano już w paru komisyach kompromisowych.

× Agitacya prawicy Rady Państwa przeciwko zmniejszeniu ilości świąt osiągnęła pewien skutek. Odbyła się mianowicie z inicyatywy Akimowa narada projektodawców, na której stwierdzono, że projekt w obecnej formie nie może liczyć na powodzenie. W myśl tego postanowiono projekt przerobić, uwzględniając protesty synodu przeciwko zniesieniu niektórych świąt cerkiewnych. Skończy się więc prawdopodobnie na zmniejszeniu ilości dni, w których różne urzędy są zamknięte.

Bez maski.

Z wrodzoną sobie werwą, z okrutnem zadowoleniem i satysfakcyą szczególniejszą oklaskuje obecnie Warszawa nową sztukę Krzywoszewskiego—„Rusałkę“...

Ma to być satyra na stosunki, panujące w sferach, które bądź prawnie, bądź samowolnie za „arystokracyę polską“ siebie uważają.

A chociaż satyrą to nie jest, a jest szeregiem grubo przejaskrawionych obrazków, ręką karykaturzysty celowo na ekran teatralny rzuconych, jednakże krytyka prawie jednomyślnie owej przesady zbytnio nie podkreśla, a Warszawa szczerze i siarczyście sypie autorowi oklaski.

Naturalnie w prasie lewicowej panuje z powodu „Rusałki“ zupełnie zrozumiałe i usprawiedliwione *gaudium*. I co ciekawsze—prasa nie-radykalna odniosła się do sztuki zgoła życzliwie i nawet „Słowo“ rzucić anatemy na głowę autora nie zaryzykowało.

Właściwie znalazł się tylko jeden krytyk, który pana Krzywoszewskiego, wyrażając się technicznie, zmasakrował... Ale i ten sypnął mu cięgi nie za „rzecz“, a za robotę, w jego mniemaniu partacką...

To znaczy...

To znaczy, że w tych „sferach“ nazbierało się zbyt już wiele materyału, kwalifikującego się do karykatury i że na myśl o tem, co się „tam“ dzieje, nawet osobników najłagodniej usposobionych poczyna ogarniać... zniecierpliwienie...

— — — — — —

Na „Rusałce“ byłem, karykaturalności rysunku nie spostrzedz nie mogłem...

A jednak...

Tym, którzy na Krzywoszewskiego za „przesadę“ kamieniem rzucić zamierzają, rekomenduję następujący... obrazek — prawdziwy...

W przedziale pierwszej klasy dwie elegancko acz skromnie ubrane damy... W sąsiednim przedziale siwy jegomość...

Chwila śniadania...

W wagonie restauracyjnym przy stoliku siada siwy pan z jedną z dam... A przy drugim, z tyłu, lokuje się druga pani... sama...

Pani „parzysta“ z panią samotną zamienia od czasu do czasu kilka wyrazów... po polsku. Pani samotna, w niczem ani ubiorem, ani „dystynkcyą“ damie „parzystej“ nie ustępująca, spożywa to samo śniadanie.. Przy stoliku są cztery nakrycia... A jednak—„rozseparowani“.

Oglądałem to na własne moje oczy. A na jednej ze stacyi litewskich, gdzie cała trójca wysiadła, otrzymałem wyjaśnienie:—„państwo“ i... „dama do towarzystwa“...

— — — — — —

Czy „tacy“ nie dają prawa Krzywoszewskiemu... do „przesady“?..

Czarny Jegomość.

Wybory do rady miejskiej.

—o—

Wybory z cyrkułu łukjanowieckiego.

Dziś wybory radnych z cyrkułu łukjanowieckiego.

Poniżej podajemy listę polsko-rosyjskich kandydatów, ułożoną po wspólnem porozumieniu postępowych wyborców cyrkułu, i zaaprobowaną na walnem zebraniu przez ogólne głosowanie.

Obowiązkiem wyborców polaków jest głosować za tą listą, ponieważ zawiera ona ludzi, którzy już złożyli dowody swej użyteczności dla miasta i cyrkułu lub—o ile to są nowi kandydaci—którzy znani są szerokiemu ogółowi wyborców łukianowieckich, jako pożądani pracownicy na niwie społecznej, wreszcie, co jest bardzo ważne w obecnych czasach chorobliwego antagonizmu nacyonalistycznego, ludzi bez instynktów polakożerczych, lecz przychylnych dla polaków. Kandydaci z listy wrogiej nie odpowiadają ani jednemu z powyższych warunków, więc należy wytężyć wszystkie siły, aby ich zwalczyć. Jak tego dowiodły wybory ostatnich dni—frekwencya wyborców jest liczna, ilość biorących w nich udział dosięga niesłychanego dotąd procentu—57%. Nacyonaliści używają wszelkich środków, aby zebrać najwięcej swych stronników. Przy pomocy studentów nacyonalistów, objeżdżają oni cyrkuły samochodami, dorożkami etc., zabierając opieszałych i wiożąc ich do ratusza. W cyrkule łukianowieckim, ze względu na jego rozległość, środki takie bezwątpienia będą miały szerokie zastosowanie i wyborcom postępowym należy im przedziwdziałać. Sądzimy jednak, że dla naszych czytelników wszelkie środki przymusu są zbyteczne, że wystarczy im poczucie obowiązku. Ostrzegamy tylko wyborców przed możnością spóźnienia się, co miało miejsce w innych cyrkułach, a co jest tem możliwsze ze względu na odległość i nieregularny ruch tramwajów na Łukjanówce. *Przed godziną drugą* należy koniecznie odebrać kartę wejścia, *o godz. 6 i pół wieczorem koniecznie być na sali, pamiętając, iż punkt o 7 drzwi zostaną zamknięte, a stracony wskutek spóźnienia się każdy głos jest dotkliwą stratą.*

Lista kandydatów postępowych.

Lista kandydatów postępowych, podanych przez blok polsko-rosyjski, przedstawia się, jak następuje:

1) *Buława* Grzegorz, syn Jana, właśc. kamien.

2) *Bondarewskij* Włodzimierz, syn Grzegorza, właś. kamien.

3) *Wiszniewskij* Piotr, syn Piotra, właśc. kamien.

4) *Wolynskij* Mojżesz, syn Tymoteusza, współprac. pisma.

5) *Dubinskij* Siemion, syn Ignacego, adwokat.

6) *Iwanowski* Franciszek, syn Michała, buchalter.

7) *Ihnatowicz* Wiktor, syn Włodzimierza, dyrekt. banku Państwa.

8) *Nowikow* Aleksander, syn Teodora, właśc. kamien.

9) *Nowicki* Józef, syn Franciszka, buchalter.

10) *Br. Orgis von Rutenberg* Walery, syn Dymitra, adwokat.

11) *Rebizow* Bazyli, syn Jana, urzędnik.

12) *Sergij* Marcin, syn Wiktora, doktor.

13) *Siniawski* Andrzej, syn Siemiona, inspekt. T-wa ubezp.

14) *Falberg* Fryderyk, syn Ludwika, inżynier.

15) *Fedoruk* Jan, syn Michała, sekr. banku Państwa.

16) *Chorinskij* Sergiusz, syn Jana, rz. radca stanu.

17) *Szałajew* Gerasim, syn Piotra, właśc. kam.

18) *Szarow* Mikołaj, syn Mikołaja, doktor.

19) *Szeftel* Aleksander, syn Mikołaja, dyr. banku kup.

20) *Szczytkowskij* Jan, syn Jana, urzędnik.

21) *Jaroszewskij* Mikołaj, syn Siemiona, adwokat.

Zebranie przedwyborcze w cyrk. łukjanowieckim.

Wczoraj wieczorem w sali audytoryum ludowego przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej odbyło się ostatnie przed dzisiejszymi wyborami zebranie wyborców cyrk. łukjanowieckiego, urządzone staraniem kilku radnych cyrkułu. Było ono bardzo liczne, albowiem przy wejściu zapisało się do listy przeszło 250 osób, w tej liczbie i kilkunastu nacyonalistów.

Przemowy nosiły bardzo ożywiony charakter i zawierały rzeczowe odparcie zarzutów i oszczerstw, których nie szczędzili w ostatnich czasach wyborcom postępowym i radnym nacyonaliści. Gorące oklaski wywołała przemowa p. *Szeftela*, który przytoczył rozmaite insynuacye pp. Sawenki i S-ki i dał im należytę ocenę, przeprowadzając paralelę między pracą „nowodumców“ a „starodumców“. P. *Jaroszewskij* wskazał na zwykłą taktykę nacyonalistów — „oblewanie pomyjami ludzi uczciwych i honorowych“ i wyraził nadzieję, że stek kłamstw i fałszu, nie szczędzony przez „starodumców“, na nich samych się obróci. Przemawiali jeszcze pp. Orgis von Rutenberg i inni, wskazując na konieczność zjednoczenia się wobec niebezpieczeństwa czarnosecinnego, głosowania na jedną tylko, zaaprobowaną przez zebranie listę dla uniknięcia rozstrzelenia głosów przez łączenie kandydatów z kilku list i utworzenia w przedstawicielstwie cyrk. łukjanowieckiego dwu wzajemnie się zwalczających obozów.

We wszystkich przemowach główny nacisk położono na to, aby wyborcy w możliwie wielkiej ilości stawili się do ratusza i aby unikali wszelkich sideł w postaci poczęstunków, przekąski przyjacielskiej i t. d., mających na celu zatrzymanie wyborców po drodze. Środki te były już szeroko praktykowane przez „starodumców“ na wyborach przed 4 laty.

W końcu mówcy wskazywali na to, iż wybory z cyrkułów starokijowskiego i peczerskiego, pomimo szalonej agitacyi nacyonalistów, przyniosły tym ostatnim zupełną klęskę, co jest dowodem nienormalności i

---

37)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

„..Stąpa krok w krok, ani jednego drgnienia duszy nie przepuści, aby za onem drgnieniem w ślad się nie powlokło, i jedno z dwojga: albo towarzyszy swej ofierze aż do grobowej deski, albo gdzieś, na jakimś ostrym skręcie drogi, opuszcza człeka nagle i wówczas oczywiście najczęściej nigdy już nie wraca.

„...Straszno pomyśleć, ale ja takich „opuszczonych“ spotykam na drogach naszych kresowych oraz częściej.

„..Wyrastają na przeróżnych glebach.

„...Wypowiadają się przy rozmaitych okolicznościach.

„...Włóczą się wśród kurhanów mogilnych dla przyjemności, lub żeru.

„...A gdy, zebrawszy się w gromadki, rajcują: „my polacy“, to sam czort w piekle za boki się chwyta, a stanowy prystaw gorliwego uriadnika uspakaja, tłómacząc z łagodnym uśmiechem: „żartują!..“

„...Bywało i dawniej, że ten lub ów z domu polskiego wychodził i już nie wracał... Ale czynił to chyłkiem, skrycie, w noc ciemną, bo słońca się wstydził i własnego serca się lękał, bał się, aby go nie zatrzymała ona moc potężna, którą tam wśród ruin i skalisk zostawił.

„...A dzisiaj?

„...My niby jesteśmy na pozór tacy sami, jak dawniej, ale niejednokrotnie przychodzi mi na myśl, czem ostatecznie jest ta nasza polskość kresowa, czy nie jest ona w znacznej ilości wypadków zewnętrznym blichtrem i łudzącym oko pokostem, czy u ogromnej ilości osobników nie jest to forma i tylko, próżna swej treści istotnej, czy nie mają racyi ci, którzy mówią: „bo na prawdę, to kto wie, kto my tacy jesteśmy.“

„...Doznaję wrażenia, że nam zostały tylko słowa...

„...Słowa nasze są wielkie, pyszne i wspaniałe, a nasze czyny tchną rozpaczliwym wprost indeferentyzmem dla najistotniejszych i najżywotniejszych interesów ogólno narodowych. Tak często, i tak coraz częściej, wyrazy „przesada“ i „szowinizm“ stają się dla nas tarczą wygodną, kiedy spotykamy kategoryczne twierdzenie, że każdy nasz czyn musi mieć wyjście z myśli, przełamanej przez pryzmat interesów narodowych, bo inaczej staje się czynem niepolskim i często dla polskości tej szkodliwym i wrogim.

„...Wielu z nas przestało poprostu rozumieć, dlaczego nasze czyny muszą być koniecznie polskimi... i za jedyny ich probierz uważają li tylko uczciwość, wolną i czcigodną obywatelkę całego świata.

„...Naturalnie, że jest to frazes ochronny, że jest to tarcza wygodna dla zwykłego niechlujstwa ducha, który się broni od pewnych wyrzeczeń się i trudności pozorną logiką dobrze zbudowanego sofizmatu.

„...Uczciwość nie wyklucza polskości, ale polskość wymaga pewnych ofiar, więc się ją wyrzuca z codziennego życia i zostawia dla odświętnych obrzędów, jako błyskotliwą i podniecającą nerwy paradę..

„...A więc kompromisy.

„...Za dużo, za dużo tych kompromisów bierzemy na barki naszego sumienia narodowego!

„...Nie mówię tu o innych na razie kresach, mam na myśli otoczenie moje najbliższe, teren, który bezpośrednio jest moim i na którym dzieją się rzeczy istotnie... dziwne.

„...Zwłaszcza wśród młodzieży, która coraz częściej wyzwala się „z pęt ciasnej polskości“ i, pragnąc oną polskość w imię postępu i uczuć „wszechludzkich“ możliwie rozszerzyć, rozwałkowuje ją do tak idealnej cienkości, że aż się rwie w szmaty, a potem tu i owdzie obcym materyałem dziury swoje łata.

„..Takich połatanych polaków spotykamy w ostatnich czasach mnogość nader liczną. Takich międzynarodowych filantropów, którzy twierdzą, że każdy polski gospodarz powinien przedewszystkiem dbać o gospodarstwo cudze, bo dbając o własne przestaje być „człowiekiem“, spotykamy również bardzo często. A do pomocy im przychodzą całe zastępy wyznawców polskości platonicznych, którzy powiadają, że kochając ją ogromnie w teoryi, na praktyce muszą czynić inaczej, bo życie według katechizmu narodowego ułożyć się nie da...

„...Są jeszcze inni. Poznać te „wyzwolone z przesądów szowinistycznych zastępy“ nie trudno, jako, że się składają z takich hidalgów, z których każdy tem jest dumniejszy i tem większą czołobitnością wśród jednostek „wyzwolonych“ otoczony, im więcej obcych łat na polskim swoim płaszczu wykazać może.

„...Ale to wszystko, co ja tutaj dla własnej pamięci zapisuję, jest to, jak mówią—egzaltacya... Bo ja jestem jakoby „waryatem“, który nawet o starych granicach nie zapomniał...

„...Ano pamiętam... pamiętam...

Horski odczytując wyraźne pismo Wilejki, uśmiechnął się mimowoli, a o parę wierszy niżej znalazł następujące uwagi:

„...Coś się budzi.

„...Wypadki nie płyną, ale nalatują...

„...Albo Nemezys,... która ukaże i napomni... Albo nowa sarabanda ciosów, jakimi nas wiek ubiegły częstował...

„...Co robić, z kim iść, kogo słuchać?..

„...Sprawiedliwość...

„...No tak... Jest to rzecz bardzo chwalebna i bardzo pożądana. Prawda jest także pożyteczna i cieszy się uznaniem nauk oderwanych i nauk społecznych i — katechizmu.

„...Gdybym, stanąwszy na rynku, chciał głosić, że ani prawdy, ani sprawiedliwości niema, zostałbym nawet aresztowany, jako szkodliwy przewrotowiec i jako oszczerca, który świadomie kłamie...

„...Byłbym uznany za fałszerza istniejącej prawdy i za człowieka niesprawiedliwego. I w orzeczeniu tem byłaby poważna doza słuszności.

„...Bo prawda i sprawiedliwość istotnie wóz świata pracowicie ciągną, tylko że kieruje nimi wielogłowy furman—„Interes“...

„...Racya stanu, racya porządku społecznego, racya przyzwoitości i równowagi towarzyskiej, racya osobista..

„...Dla pewnej nieboszczki jedyną osią życia i miernikiem sprawiedliwości wszelkiej był syn jej, Kocio. Boże!... wołała w kornej modlitwie, karz mnie, karz męża mego Baltazara, ale nie waż się dotknąć Kocia, bo tego nie zniosę...

„...Niestety, ludzkość dla pogodzenia wszystkich takich Kociów żadnego środka dotąd wynaleźć nie mogła.

„...Chleba *mojego* powszedniego pragnę dzisiaj i będę pragnął jutro... wzdychają poszczególne jednostki „opodatkowane“, całe narody większe i mniejsze, wszystkie państwa silne i słabe, wszystkie stronnictwa, partye, klasy...

„...A ponieważ te westchnienia cudzych apetytów nie uwzględniają wcale i ponieważ ustawiczna zmienność ustosunkowania się sił, wzajemnie sobie chleb wyrywających, zmusza do ciągłej zmiany sposobów żerowania...

„.. Stąd polityka... I stąd palące pytanie, jaką ona ma być ta polityka nasza w chwilach naskakującej zawieruchy?..

„...Ma ją nawet lew, hyena i — pchła...

„...Różnica między światem zwierząt i tak zwanych niezwierząt na tem polega, że zwierzęta różnych gatunków, a nawet nie jednakich temperamentów, sojuszów nie zawierają... Jastrząb z gołębiem i osioł z wilkiem wspólnych wypraw nie czynią i w przymierze zaczepno-odporne nie wchodzą..

„...A ludzie czynić tak muszą...

(D. c. n.)

niepopularności w Kijowie idei „nacyonalizmu".

W końcu zebrania zapytano wyborców o zdanie ich co do listy kandydatów, podanej przez nas powyżej.

Zebrani przez aklamacyę wyrazili gotowość poparcia tej listy. — Na tem obrady skończono.

P. Procenko w Kijowie.

Co dnia odbywają się zebrania przedwyborcze nacyonalistów w rozmaitych cyrkułach. Obecnie kierownictwo agitacyą przedwyborczą ma objąć poseł do Dumy Państwowej, p. Bazyli Procenko, który w tym celu przyjeżdża do Kijowa. Pierwszy jego występ odbędzie się w cyrkule padolskim.

Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi.

—o—

Opuścił prasę zeszyt czwarty „Dziejów porozbiorowych Litwy i Rusi", poświęcony w całości wypadkom 1793 r. na ziemiach litewsko-ruskich.

Po zwięzłem zobrazowaniu przebiegu Sejmu Grodzieńskiego i działań Targowicy, przechodzi autor do scharakteryzowania zarządzeń cesarzowej Katarzyny II w nowym kraju, podzielonym na gubernie: mińską, bracławską i izjasławską. Zarządzenia te, podobnie jak w pierwszopodziałowej dzielnicy rosyjskiej, miały na celu zespolenie prowincyi kresowych z Cesarstwem przy pomocy ujednostajnienia stosunków prawno-politycznych i administracyjnych, oraz przez zastosowanie specyalnych przepisów i praw wyjątkowych. Generał-gubernatorem mianowano Kreczetnikowa, człowieka zasad surowych, wyrozumiałego jednak dla ludności miejscowej. Po rychłym jego zgonie, stanowisko generał-gubernatorskie objął Tutołmin, którego dosadną charakterystykę, jakoteż podwładnych mu gubernatorów, zwłaszcza głośnego działacza mińskiego, Nieplujewa, kreśli autor na podstawie interesujących źródeł rosyjskich i ciekawych relacyi pamiętnikarskich.

W dalszym ciągu przedstawione zostały działania władz, mające na celu przeciągnięcie wojsk polskich do służby imperatorowej, opis zajęcia Kamieńca Podolskiego przez rosyan, wreszcie wysłanie deputacyi hołdowniczej polskiej do Petersburga, jesienią 1793 r., i przyjęcie jej przez Katarzynę II. Wysoce interesujące i z wielu względów nader znamienne szczegóły o czynnościach tej delegacyi nad Newą ujawniono po raz pierwszy w naszej literaturze historycznej na podstawie źródeł archiwalnych.

Jak widzimy, autor „Dziejów" nie poprzestaje na wyzyskaniu materyałów drukowanych, lecz sięga i do archiwów, skąd czerpie informacye nowe, bądź zupełnie dotychczas nieznane, bądź też oświetlane fałszywie przez nieprzychylnych nam pisarzy.

Praca p. Mościckiego staje się w ten sposób ściśle źródłową monografią naukową, ujętą wszakże w formę przystępnej opowieści.

Utrzymanie na tym samym wysokim poziomie wydawnictwa „Dziejów porozbiorowych Litwy i Rusi", obejmującego przytem po raz pierwszy w osobnym wykładzie losy dwóch dzielnic dawnej Polski, wymaga nader mozolnych poszukiwań i studyów w bibliotekach, archiwach i t. p., i to jest powodem, że zeszyty „Dziejów" nie mogą się ukazywać nieraz w ściśle oznaczonych odstępach czasu. Nie wątpimy jednak, że czytelnicy „Dziejów", okazujący tak szczere zainteresowanie dla wydawnictwa, przyjmą z dobrą wiarą usiłowania nasze, podejmowane w gorącej chęci uczynienia z „Dziejów" księgi o trwałej, nieprzemijającej wartości naukowej i ideowej, w hołdzie dla zasług przeszłości i na serc dzisiejszych pokrzepienie.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 19 (2) Elżbiety Kr. Wd.

Jutro 20 (3) Feliksa.

Wschód słońca godz. 7 m. 33.

Zachód słońca godz. 4 m. 01.

Długość dnia godz. 8 m. 28.

— **Zatarg w redakcyi „Kijew. Utro".** Z powodu nieporozumień z redaktorem, wynikłych na tle zasadniczych różnic w zapatrywaniach, cały komplet współpracowników gazety „Kijewskoje Utro" wystąpił ze składu redakcyi tego pisma.

— **Rewizya okręgu komunikacyi.** Po naradzie w zarządzie okręgu komunikacyi, na której rozpatrywano plan dalszej rewizyi kijowskiego okręgu, wczoraj komisya rewizyjna, złożona z urzędnika do szczególnych zleceń przy ministerstwie komunikacyi, von Becka, pomocnika inspektora moskiewskiego okręgu komunikacyi inż. M. Sambina i urzędnika ministerstwa komunikacyi, Czebykina, przedstawiała się naczelnikowi kraju i gubernatorowi. Faktyczna rewizya rozpocznie się w tych dniach.

— **Na Dnieprze.** Pod wpływem cieplejszych dni powłoka lodowa, jaką zaczął się Dniepr pokrywać, znów stopniała. Z góry rzeki płyną dość znaczne masy lodu, które przerywają cienką jeszcze skorupę lodową. O ile znów nie nastąpią silniejsze mrozy, zarząd okręgu komunikacyi ponownie otworzy komunikacyę parostatkową pomiędzy bliżkiemi od Kijowa przystaniami, a przedewszystkiem pomiędzy Kijowem i Słobódką.

— ZESŁANIE. Aresztowanego w czasie demonstracyi na ul. Funduklejowskiej poetę ukraińskiego, Czuprinkę, jako pozbawionego w drodze administracyjnej prawa zamieszkiwania w Kijowie i gub. czernihowskiej, wysłano do Wasylkowa. Tam Cz. zostanie uwolniony.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Onegdaj przy placu Lwowskim Nr 12 otruła się kwasem karbolowym służąca, Ksenia D. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

— POŻARY. Wczoraj w nocy z przyczyny niewiadomej wszczął się ogień w obejściu Nr 44 przy ul. Wydubieckiej. Straż ogniowa stłumiła pożar. W domu Nr 2 przy ul. Tatarskiej wybuchł ogień w jednem z mieszkań, został wszakże wkrótce ugaszony.

— PRZEPROWADZENIE DO WIĘZIENIA. Aresztowanego w pow. radomyskim przestępcę politycznego N. Szkadenkę przeprowadzono z cyrkułu starokijowskiego do więzienia łukjanowieckiego.

— ARESZTOWANIA. Wczoraj w nocy w domu Nr 49 przy N. Wale, policya zatrzymała 5 osób, nie posiadających paszportów.

— ZAWIESZENIE WIDOWISK. Jutro w wigilię święta Ofiarowania N. M. P. wszystkie teatry i widowiska będą zamknięte.

— NA «POGOTOWIE RATUNKOWIE». Przedstawienie w teatrze i *«souper cabaret»* w «Grand' Hotel'u» na korzyść «Pogotowia» przyniosły około 1800 rb. czystego dochodu.

— SAMOBÓJSTWO W HOTELU «GENEWA». Wczoraj w hotelu «Genewa», na rogu Sofijowskiej i Włodzimierskiej odebrał sobie życie młody człowiek, Iwan Dejniczenko, włościanin z gub. charkowskiej. D. zjawił się w hotelu bardzo wcześnie, gdy go zaprowadzono do żądanego niedrogiego numeru, D. oddał paszport i zapowiedział, że rzeczy swoje przywiezie później. Kilka godzin panowała w jego pokoju cisza zupełna, nagle około godz. 10 rozległ się stamtąd huk wystrzału. Służba wpadła do numeru i ujrzała na podłodze leżące we krwi zwłoki młodego samobójcy. Wezwane «Pogotowie» skonstatowało śmierć. Przy zmarłym znaleziono list rekomendacyjny właściciela kursów buchalteryi Leonowicza, list p. Dzinkiewicza z ofiarowaniem posady, książkę czekową na 1100 rb., zegarek złoty, 192 rb. i notes. Na stronicy pierwszej notesu skreślone są słowa następujące: «Ponieważ boję się śmierci pozornej, t. jest letargu, proszę zatem, o ile śmierć moja nastąpi nagle, nie chować mnie przed upływem 2 — 3 tygodni». Zmarłego prześladowała widocznie mania, która doprowadziła go do rozpaczliwego kroku.

— KRADZIEŻE. Zapomocą dobranego klucza okradziono mieszkanie Piksenburga przy ul. Złatoustowskiej Nr. 37.

— Z przedpokoju kapitana Grigorenki (Lwowska 58) zrabowano paltot wartości 90 rb.

— Włościaninowi Szestikowi skradziono na Syrcu konia z wozem.

— Przy W.-Podwalnej Nr 11 ograbiono mieszkanie Żuka na sume 250 rb.

— W domu Nr 6 przy zaułku Czechowskim złodzieje zapomocą dobranego klucza okradli mieszkanie inżyniera Butenki.

Z SĄDÓW.

Sprawa Kobzarenki.

Wczoraj specyalna komisya kijowskiej izby sądowej, przy udziale przedstawicieli stanów, rozpatrywała sprawę b. rewirowego policyi kijowskiej Jakóba Kobzarenki, oskarżonego o defraudacyę i łapownictwo (art. 354 kodeksu karnego).

Podczas rozpraw sądowych okazało się, iż Kobzarenko użył na swój własny użytek 50 rb. 40 kop. z pieniędzy, zbieranych za podatek mieszkaniowy. Pieniądze te użył on na kupno palta. Świadkowie udowodnili, że oskarżony żył w nędzy, chodził obdarty i niejednokrotnie wskutek tego był strofowany przez policmajstra.

11 listopada roku zeszłego Kobzarenko zażył jakiejś trucizny. Odwieziono go do szpitala, w mieszkaniu zaś jego dokonano rewizyi, przyczem znaleziono dwa protokóły: o niedozwolonym handlu mięsem i w sprawie pożaru w składzie nafty Nobla na Szulawce. Za umorzenie tych spraw oskarżony miał otrzymać w pierwszym wypadku 5 rb., w drugim zaś 10 rubl. Kobzarenko tłómaczył się, iż nie wszczynał sprawy z powodu protokołu o sprzedaży mięsa, gdyż występek został dokonany nie na terytoryum miejskiem; w sprawie zaś pożaru w składzie Nobla miał zebrać jeszcze wiadomości dodatkowe.

Jak wiadomo, Kobzarenko poczynił później rewelacye o działalności policyi kijowskiej przed komisyą członka rady ministra spraw wewnętrznych Kondoidiego.

Bronił oskarżonego adw. przys. Matusiewicz.

Po wysłuchaniu zeznań świadków izba skazała Kobzarenkę na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i 1 rok rot aresztanckich.

Obraza Majestatu.

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Ch. Majzela, oskarżonego o obrazę Majestatu. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Bronił oskarżonego pom. adw. przys. Ratner.

Po przesłuchaniu świadków izba uniewinniła oskarżonego.

KRONIKA POLSKA.

— **Mandat p. Skirmunta.** Wileński „Goniec codz." donosi, że poseł do Rady Państwa p. Roman Skirmunt opuścił Petersburg; sprawa przyznania mandatu p. Skirmunta napotkała pewne trudności, które zresztą były przewidywane. W kołach realistów w Mińsku oczekiwane jest bardzo rychłe zrzeczenie się mandatu przez p. Skirmunta, którego ma zastąpić kandydat na posła, p. Karol Niezabytowski.

— **Nowe zajście w uniwersytecie krakowskim.** We wtorek znów udaremniono wykład prof. ks. Zimmermanna. Radykali zajęli wcześnie salę, nie wpuszczając przybywających na wykład. Rektor Witkowski w otoczeniu senatu wezwał do opróżnienia sali; oświadczył on, że senat natychmiast cofnie sprawę poprzednich zaburzeń z przed sądu, jeżeli winni zgłoszą się do senatu, aby przyjąć odpowiedzialność za swoje czyny. Senat złożył w ostatnich dniach dowody, że niczyich przekonań nie krępuje. Tembardziej więc uczniowie powinni tego przestrzegać. Radykali nie usłuchali, a gdy rektor wezwał ponownie do opróżnienia sali — zaczęto gwizdać. Pomimo to prof. ks. Zimmermann zaczął wykład. Wskutek hałasu jednakże przerwał go po dziesięciu minutach i wyszedł. Dopiero potem opuścili salę radykałowie.

Senat akademicki na posiedzeniu wieczornem postanowił śledztwo w sprawie pierwszych zajść pozostawić sądowi. Śledztwo zaś co do ostatnich zajść na wykładzie ks. prof. Zimmermanna prowadzić we własnej jurysdykcyi. Wybrano w tym celu komisyę śledczą.

— **Proces o wyrok śmierci.** W czwartek przed zwykłym trybunałem przysięgłych w Krakowie rozpoczął się proces Wacława Rodziewicza i Mieczysława Wojtaskiewicza, oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego oraz tworzenie stowarzyszeń tajnych. Sprawa ta dotyczy tak zwanej frakcyi rewolucyjnej związku narodowego robotniczego i bezpośrednio wydania wyroku śmierci na Jana Ropczyńskiego, posądzanego o szpiegostwo.

— **Popis sokołów w Wilnie,** zapowiedziany na ubiegłą niedzielę, ściągnął bardzo liczą publiczność, która miała tym razem prawdziwą ucztę gimnastyki, do ćwiczeń bowiem stanęło około 150 osób. Prócz druhów wzięły udział: dorost sokoli młodszy i starszy, po raz pierwszy zastęp „drużek" wileńskich, ośmielonych powodzeniem zeszłorocznem „drużek" mińskich w ogrodzie po-Bernadyńskim. Popis odbył się w następującym porządku.

O. g. 8 i pół, przy dźwiękach orkiestry grającej marsza pod wodzą druha naczelnika Romualda Czyżewskiego weszli na salę wszyscy uczestnicy ćwiczeń i przedefilowali w korowodzie. Następnie odbyły się oddzielnie ćwiczenia dorostu młodszego, starszego, „drużek", „druhów" i ćwiczenia dowolne na drążku i „parterowe" wykonane przez „grono przodowników". O ćwiczeniach zastępów męskich pisaliśmy już dawniej, możemy tylko dodać, że sokoli nie próżnują i pomimo dość częstych popisów okazują postępy wyrobienia i sprawności. Co do drużek, które mogliśmy podziwiać po raz pierwszy, to stanęło ich 12 i pomimo że, jak nas informowano, większość z nich ćwiczy się dopiero od września r. b., wykazały one sprawność i zgodność w wykonanym obrazie. Powiedzieć można śmiało, że nie powstydziłyby się one przed „drużkami" gniazd innych. Po popisie odbyły się tańce, do których pod doświadczonem dowództwem druha Edwarda Urniaża, stanęło przeszło 70 par. Do tańców przygrywała orkiestra wojskowa. Zabawa trwała do godz. 4-ej rano.

— **Z warszawskiego T-wa naukowego.** Na posiedzeniu komisyi antropologicznej przy wydziale II-m T-wa naukowego warszawskiego, odbytem w dniu 8 b. m., p. K. Stołyhwo odczytał uchwały, powzięte na posiedzeniach sekcyi antropologicznej międzynarodowego zjazdu naukowego w Buenos Aires, które zostały następnie zatwierdzone na zebraniu plenarnem kongresu. Następnie p. Stołyhwo przedstawił rezultaty swych poszukiwań archeologicznych w Zameczku w Radomskiem. W dyskusyi nad tym referatem brali udział p. p. Bogusławski, Majewski i referent. Wreszcie p. L. Rutkowski zakomunikował o swych badaniach nad cmentarzyskiem rządowem w Święcicach, w powiecie płockim. W dyskusyi brali udział p. p. Bogusławski, Majewski, W. Miklaszewski, Stołyhwo i referent.

— **Z walki o ziemię w zaborze pruskim.** Jedna z pogłosek, iż kilka polskich majątków ziemskich w Księstwie zagrożonych jest przejściem w ręce komisyi kolonizacyjnej, niestety już się sprawdziła. Niejaki Bartecki sprzedał jej już folwark swój Kunowo, obejmujący 800 morgów. Nadto mają być sprzedane drogą subhasty dobra Choryń i Jeska, obszaru 3,000 morgów, niegdyś własność generała Taczanowskiego — i to wyłącznie z winy jego syna, obecnego ich właściciela. Nadzieja ocalenia tych dóbr jest bardzo mała. Wprawdzie w ostatnim tygodniu sam Marcin Biedermann wykupił znów z rąk niemieckich wieś Turowy, obejmującą tysiąc morgów, oraz folwark kilkuset morgowy, lecz nabytek ten nie powetuje straty, jeśli także Choryń stanie się łupem komisyi kolonizacyjnej. — Prasa polska poznańska zaklina też koła zamożniejszych ziemian, ażeby do tej straty nie dopuściły.

— **«Chłopi» Reymonta w obcych przekładach.** Reymonta «Chłopi» coraz szersze zdobywają sobie uznanie za granicami Polski. Jednocześnie przygotowuje się przekład tej powieści na język: francuski, niemiecki, rosyjski i ruski. Przekład francuski, pióra p. Anny de Bovet, jest już pod prasą. Wyjdzie w czterech tomach pod tytułami czterech pór roku. Przekład niemiecki rozpoczął świeżo z upoważnienia autora pan Kaczkowski z Hamburga, znany, jako tłómacz Norwida (J. A. Ardeschach) na język niemiecki. Przekład ten wyjdzie nakładem głośnej firmy wydawniczej E. Diederichsa w Jenie. W języku rosyjskim zapowiedziany już został drugi przekład «Chłopów». Pierwszy wychodzi w wydawnictwie «Ziemlia». Niezależnie od tego firma wydawnicza w Moskwie, «Sowremiennyje problemy» przystąpiła do wydania zbiorowego pism Wł. St. Reymonta w przekładzie p. M. Tropowskiej. Rozpoczęto wydawnictwo przekładem «Chłopów», których trzy tomy już są w obiegu księgarskim. Wydawnictwo odznacza się staranną i estetyczną formą zewnętrzną. Na język ruski przełożył «Chłopów» Iwan Pawlik. Przekład ten, drukowany był pierwotnie w lwowskiem «Dile», obecnie zaś ukazał się w wydaniu książkowem.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kij.» złożyli:

Dla biednych dzieci: Pp. N. N. 1 rb. — Gracyanowie Dąbrowscy, w rocznicę imienin ś. p. Eli Zadora 5 rub.

Na kościół w Kazaniu: Pp. Fr. Janiewicz 1 rb.— I. L. na uproszenie zdrowia dla Stasia 5 rb.

Na odnowienie kościoła Matki Boskiej w Berdyczowie: p. I. L. na uproszenie zdrowia dla Stasia 10 rub.

Na kościół św. Mikołaja: p. K. Jaroszyńska, zamiast wieńca na grób ś. p. Janiny Zbyszewskiej 15 rub.

Na wpisy, do uznania Towarzystwa dobroczynności: złożone przez p. Mikołaja Nowakowskiego od p. Maryana Niedzielskiego 5 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Koniec strajku.

Warszawa. — Wczoraj zakończył się strajk robotników fabryki „Wulkan".

Nabożeństwo żałobne.

Warszawa.—Przy licznym udziale inteligencyi miejscowej odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Kostaneckiego.

Narada.

Petersburg. — W mieszkaniu posła do Dumy Państwowej Nissełowicza odbyła się narada w sprawie samorządu miejskiego w Królestwie. W naradzie wzięli udział przedstawiciele żydów warszawskich Natanson i Dickstejn oraz posłowie Grabski i Harusewicz. W czasie dyskusyi Natanson i Dickstejn oświadczyli, że polacy kulturalniejsi są od żydów, wobec czego ograniczenie praw wyborczych tych ostatnich ma racyę bytu.

Żydzi petersburscy są oburzeni z powodu rezultatów narady.

Z komisyi samorządowej.

Petersburg.—Komisya Dumy Państwowej do spraw samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem uchwaliła, zgodnie z brzmieniem projektu rządowego, ograniczyć prawa wyborcze żydów. Decyzya ta zapadła większością 10 głosów przeciwko 5. Reprezentant Koła polskiego, Grabski, powstrzymał się od głosowania. Na wniosek tego ostatniego uchwalono, że wyborcy z jednej kuryi mogą obierać na radnych wyborców z innych kuryi. Nadano również miastom prawo wydawania przepisów dotyczących szkół początkowych.

Petersburg.—Komisya do spraw samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem postanowiła, że ilość radnych—żydów w miastach, w których żydzi stanowią większość, nie powinna przewyższać ⅕ części ogółu radnych miejskich. W pozostałych miastach ilość radnych żydów nie powinna przewyższać 10%.

Odrzucono wniosek mianowania do zarządów miejskich przedstawiciela duchowieństwa. Uchwalono również, że żydzi mogą być obierani na prezydentów magistratu.

W sprawie małżeństw mieszanych.

Petersburg.—Ep. wołyński Antoniusz złożył w synodzie sprawozdanie, obejmujące okres od 1905 do 1910 r., w którym pomiędzy innemi donosi, że w tym czasie przeszło z prawosławia na katolicyzm 2,804 osób. Episkop żąda zakazu zawierania małżeństw mieszanych.

Echa audyencyi.

Petersburg.—W związku z audyencyą Guczkowa w Carskim Siole gazeta „Swiet" donosi ze źródeł wiarogodnych, że zamiary październikowców nie zostaną urzeczywistnione. Sfery miarodajne są najzupełniej zadowolone z rezultatu prac izb prawodawczych. W razie gdyby spostrzeżono, że Rada Państwa funkcyonuje zbyt powolnie, to zapobieżonoby temu, nie czekając protestów Dumy Państwowej.

Porównanie.

Petersburg.—„Ziemszczina" komunikuje, że Guczkow w obecności osoby zajmującej nadzwyczaj wybitne stanowisko, nawiązując do znanej bajki Kryłowa nazwał Dumę łabędziem, Radę Państwa rakiem, a rząd—szczupakiem.

Mianowania.

Petersburg.—Wiceministrem spraw zagranicznych mianowany został urzędnik tegoż ministerstwa, Nieratow.

Petersburg.—„Birżew. Wiedom." donoszą, że Niemieszajew zajmie wkrótce wybitne stanowisko.

Od nacyonalistów ku prawicy.

Petersburg. — Posłowie Kelepowskij i Pałtusow, wystąpili z frakcyi nacyonalistów i przeszli do grupy posłów z prawicy.

Za ich przykładem, jak powiadają, ma zamiar pójść były leader nacyonalistów — Urusow.

Różne.

Petersburg. — Ep. Hermogen nadesłał do Synodu spis nazwisk 135 pisarzy, dziennikarzy rosyjskich i profesorów „neopogan", na których, jego zdaniem, należałoby rzucić klątwę.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rostów-nad-Donem. — Od sześciu dni szaleje burza. Niewiadomo, jaki los spotkał niektóre parostatki, które odpłynęły w morze.

Rostów-nad-Donem.—Nieznani złoczyńcy zrabowali gotówkę z kasy stacyi „Biełogłinskaja" kolei władykaukazkiej. Zraniono telegrafistę.

Rostów-nad-Donem. — W stanicy Olgińskiej spłonęło 300 domów. Krążą pogłoski, że są ofiary w ludziach.

Aschabad. — W Krasnojarsku huragan wyrządził znaczne spustoszenia. Ucierpiało 72 domy. W morzu zatonęło wiele łodzi.

Astrachań. — W wsiach Promysłowka i Rynka wskutek powodzi zawaliło się 58 domów. Ucierpiało 38. Zatonęło kilka osób. Ludność cierpi nędzę.

Riazań.—Na rzece Oce pomiędzy Łowcami a Podlipkami pow. zarajskiego zatonęła poczta. Czynione są starania w celu wydobycia zwłok urzędnika pocztowego. Zwłoki zaś furmana i konia zdołano już wydobyć. Posyłki ocalały.

Tyflis.—Minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorowi wykreślić z listy wyborców posła do Dumy Państwowej Czcheidzego.

Astrachań.—W uroczysku Naurzali Czagył zmarły 4 osoby na dżumę.

Petersburg. — Informacye pism o opuszczeniu przez wiceadmirała Wojewodzkiego stanowiska ministra marynarki, są pozbawione wszelkich podstaw.

Tyflis.—Pod przewodnictwem Wataci rozpoczęły się posiedzenia specyalnej narady dla rozpatrzenia projektu prawa, o oszacowywaniu gruntów na Kaukazie.

Tyflis.—Awiator Wasiljew, zakończywszy wzloty w Baku, przysłał tutejszemu kółku lotniczemu telegram z zawiadomieniem, że dn. 21 b. m. dokona on wzlotu na „Blériot" od Elizawetpola do Tyflisu. W razie powodzenia, ustanowi on rekord wszechrosyjski na odległość.

Petersburg. — Przewodniczącym utworzonej grupy w centrum Rady Państwa został obrany książę Trubeckoj.

Petersburg.—Rada ministrów uchwaliła wnieść do Dumy następujące projekty prawa: w sprawie ustawy kasy oszczędnościowo-pożyczkowej pracowników, majstrów i robotników kolei rządowych oraz w sprawie przedsięwzięcia specyalnych środków w celu obrony interesów ludności pochodzenia rosyjskiego przy organizowaniu instytucyi wykonawczych przyszłych gmin kraju Południowo-Zachodniego i Północno-Zachodniego.

Tyflis. — Były uczeń gimnazyum Tawgeridze, który zabił nauczyciela Troickiego, został przez sąd okręgowy skazany na śmierć.

Petersburg. — Według wiadomości, opracowanych przez kancelaryę rady ministrów, zastosowanie prawa z d. 9 listopada wyraziło się w cyfrach następnjących: Do 1-go sierpnia ogólna liczba gospodarzy żądających oddania im gruntów na własność osobistą, równała się 1,913,233;—liczba zaś gospodarzy, odnośne żądanie których uwzględniono, wynosiła 1,372,794.—Obszar oddanych gruntów równał się 10,081,349 dziesięcinom.

Petersburg. — Skonfiskowano numer „Dziennika Petersburskiego". Redaktora Ossędowskiego, na zasadzie punktu 1 artykułu 129, pociągnięto do odpowiedzialności.

Czernigów.—W Nowozybkowie w fabryce zapałek Wołkowa pożar zniszczył suszarnię. W ogniu zginął robotnik. Straty wynoszą 100,000 rub.

Lublin. — W Zdechowicach zmarło na cholerę 15 osób; wyzdrowiało 13; pozostaje chorych 8. Nowych wypadków cholery nie skonstatowano.

Wilno.—Dnia 17 listopada zmarł głównodowodzący wojskami okręgu Herszelman.

Sewastopol.—Pali się gmach miejski, w którym znajduje się klub i kancelarya 50 go pułku Białostockiego. Dokumenty uratowano.

Konstantynopol.—Z powodu reorganizacyi armii mianowano następujących inspektorów okręgowych: 1 okręgu—minister wojny—Machmud, Szefket—pasza, 2 go okręgu—dowódca korpusu III Haddi-pasza, 3-go—dowódca korpusu IV-go Osman-pasza, 4-go Walibagdadzki—Nazin-pasza.

Postanowiono utworzyć 55 pułków z kawaleryi kurdskiej.

Paryż.—Z powodu ciągłych deszczów w wielu miejscach rzeki wystąpiły z brzegów i zatopiły okolice.

Paryż. — „Temps" zaprzecza informacyom prasowych o tem, jakoby gabinet turecki wystąpił znowu z nowemi propozycyami w sprawie zaciągnięcia pożyczki we Francyi.

Londyn.—Pisma otrzymały następujący telegram z New-Jorku: „Cook w artykule „Hamptonsmagazin" oświadczył, że po długich rozmyślaniach, nie jest pewnym czy dosięgnął bieguna północnego, przypuszcza również, że z powodu tego, co przeszedł w kraju północnym, zdolności jego umysłowe uległy osłabieniu.

Paryż. — Z prowincyi komunikują, że woda we wszystkich rzekach ogromnie wezbrała.

Pekin. — Podczas konfliktu pomiędzy izbą konstytucyjną a radą wyższą cała prasa chińska stanęła po stronie izby. Rząd wydał dwa dekrety, w których wyraża swą solidarność z izbą konstytucyjną. Prasa żąda zaprowadzenia rządów odpowiedzialnych przed krajem.

Wiedeń. — Ambasador austro-węgierski w Serbii hr. Forgacz, otrzymał tytuł radcy tajnego.

Teheran.—Z Kaszanu przybyli chanowie bachtiarscy ze swymi oddziałami. Liczba bachtiarów w stolicy znacznie się zwiększyła.

Teheran. — Rząd postanowił utworzyć komisyę specyalną, która ma mieć nadzór nad prawidłowem użyciem pieniędzy, pożyczonych w banku Szachinszachskim.

Havr. — Strajk robotników portowych zakończył się.

Lizbona.—Na Maderze zachorowało na cholerę 77 osób, zmarło 32.

Ateny.—Aresztowano sprawcę zamachu na pociąg, w którym jechał prezydent Venizelos.

Lizbona.—Gubernator Makao, podejrzewywany o popieranie kongregacyi religijnych, otrzymał dymisyę i został zastąpiony przez sędziego Widala.

Konstantynopol. — Senat. Referent komisyi wnosi opracowany tekst adresu w odpowiedzi na mowę tronową. W dyskusyi rozpoczętej o g. 5-ej popołudniu bierze udział wielki wezyr. Obecni są ministrowie spraw wewnętrznych, zagranicznych i finansów. Uprzedzając, że szczegółowy program będzie wniesiony do izby, wielki wezyr zatrzymuje się na niektórych punktach adresu, i wskazuje na to, że wypracowuje się obecnie projekt reformy ministerstw rolnictwa i oświaty. Ministerstwo handlu projektuje wydawanie koncesyi, które wpłyną na rozwój przemysłu. Szczególnie ważną jest koncesya wydana towarzystwu żeglugi Machsuse, które jest powołane do odegrania wielkiej roli w handlu i transportach wojennych. Przechodząc do ministerstwa marynarki, wezyr, na zapytanie senatora, byłego ministra marynarki Ali-Rize-paszi, jakie były przyczyny kupna starych pancerników niemieckich, oświadczył, że kupno to było konieczne i nader korzystne dla państwa. Na zapytanie Ali-Rize-paszy, dlaczego kupno to było konieczne, wezyr nie chciał odpowiedzieć publicznie, obiecując wszakże uczynić to w rozmowie prywatnej. Wezyr oświadczył, że za akt ten osobiście odpowiada. Z powodu oświadczenia prezydent przerywa dyskusyę w tej sprawie.

Wezyr w dalszym ciągu swej mowy wskazał na pomyślne roztrzygnięcie sprawy w Urmii i, nakreśliwszy historyę stłumienia powstania albańskiego, zaznaczył, że tylko 18 powstańców zostało skazanych na śmierć. Następnie wezyr zaprzeczył pogłoskom, jakoby polityka zagraniczna Turcyi uległa zmianie.

Polityka jest ta sama. Wzmacnia ona pokój i podtrzymuje stosunki przyjazne ze wszyskiemi mocarstwami.

Pozatem wszystko, co przypisują gabinetowi, jest nieprawdziwe. Dyskusya została odłożona. Mowa programowa w izbie oczekiwana jest dn. 20 go listopada.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czystopol. — Żyto włościańskie w nat. 115/118 zoł. 54 — 55 kop., owies włościański w nat. 75/78 zoł. 43 — 44 kop., mąka żytnia 5 rb. 80 kop., groch 60 — 65 kop.

Syzrań. — Pszenica rosyjska 67 — 86 kop., żyto 54 — 56 kop.

Petersburg — Żyto w nat. 115/116 zoł. 64 — 65 kop., owies nadwołżański 58 kop., wiacki 57 kop., groch pastewny 77 i pół kop., kasza gryczana 1 rb. 23 kop., siemie lniane 2 rb. 11 kop.

Ryga — Pszenica 1 rb. 08 kop., żyto 82 — 83 kop., owies zwyczajny 63 — 64 kop., siemie lniane 2 rb. 35 — 2 rb. 36 kop., makuchy 1 rb. 16 — 1 rb. 17 kop.

Berlin. — Pszenica — usposobienie mocne — na krótki termin 203¼ mar., na dłuższy — 203¼ mar.; Żyto — usposobienie ospałe — na krótki termin 147¼ mar., na dłuższy — 155¾ mar.; owies — usposobienie stałe — na krótki termin 144⅜ mar., na dłuższy — 154½ mar.; jęczmień rosyjsko dunajski 118 — 122 m

Giełda Petersburska.

Dn. 18 listopada 1910 r.

5% Renta Państwowa	94¾
5½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
4% pożyczk. prem. 1864 r.	484
4% „ „ 1866 r.	373
5% obl. prem. Szlach. Banku	331
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	527
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	514
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	425
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	151
„ Briansk. Fab. Szyn	131
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	145½
„ Putiłowsk.	250
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	256
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	742
„ Ros. Tow. kopalni złota	84
„ Koł. fabr. maszyn	231
„ M. K. Wor. kol.	552
„ Mosk. Windaw. kol. żel.	—
„ Mosk. Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	237
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	103⅞
5% świadectwa włościańskie	100½
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi maloczynne; z premiówkami stałe.

Ostatnie wiadomości.

Polityka zagraniczna Turcyi. *Exposé* wielkiego wezyra, o polityce zagranicznej Turcyi, zawiera następujące oświadczenia:

Turcya nie jest skłonna do sojuszów wojowniczych, jej celem jest polityka pokojowa i dobre stosunki z państwami. Stosunki z Rumunią i Serbią są przyjazne, gdyż opierają się na wspólnych interesach. Pogłoski o wojskowej konwencyi Turcyi z Rumunią są nieprawdziwe. Taka konwencya jest niepotrzebną, gdyż oba państwa są równie zainteresowano w *status quo*. Stosunki z Grecyą nie są tak dobre, jakby sobie tego Turcya życzyła, lecz jest rzeczą Grecyi, aby sytuacyę tę uczynić przyjaźniejszą.

Ostatni list Crippena. Oublikowano ostatni list Crippena, pisany na kilka godzin przed śmiercią.

„W obliczu Boga, przed którym mam niezadługo stanąć — pisze skazaniec — stwierdzam raz jeszcze, że zostałem skazany niewinnie, a wiary mojej nic nie obali. Przypuszczam, że znajdzie się materyał dowodowy, świadczący o mojej niewinności. Uroczyście oświadczam, że nie wiedziałem nic o zwłokach, znalezionych w piwnicy mego domu, a dowiedziałem się o tem dopiero od mego rzecznika w więzieniu. Skazanie nastąpiło wyłącznie na podstawie poszlak. Przekonany jestem, że gdybym miał odpowiednią sumę do dyspozycyi, którąby się równała tej, jaką państwo wydało na ściganie mnie, najważniejsze punkty dowodowe przeciwko mnie byłyby obalone. Jestem przekonany, że skazanie moje byłoby niemożliwe".

Unia słowiańska. Obiega w Wiedniu pogłoska, że w tych dniach przyjdzie do opracowania na nowych podstawach organizacyi „Unii słowiańskiej" w parlamencie austryackim, tak, że nowy klub czeski będzie miał w Unii przewagę nad innymi klubami.

Watykan przeciw Kwirynałowi. W rzymskich kołach kościelnych krąży wiadomość, że w najbliższym czasie odbędzie się ważny konsystorz. Papież przy tej sposobności mówić będzie przeciwko modernizmowi, tudzież zaprotestuje przeciwko uroczystościom z powodu 40-letniego istnienia królestwa włoskiego.

Zabiegi rusinów. Z Wiednia donoszą do „Kur. Warsz.": Klub rusinów rady państwa przybył do prezesa ministrów, barona Bienertha, prosząc o traktowanie łączne sprawy założenia uniwersytetu rusińskiego, ze sprawą uniwersytetu włoskiego. Bienerth odmówił żądaniu i oświadczył posłom ruskim, że, zwłaszcza po ostatnich zajściach, wywołanych przez rusinów na uniwersytecie lwowskim, spełnienie ich życzeń niema żadnych widoków powodzenia. Wówczas delegaci rusińscy prosili, ażeby rząd co najmniej był pośrednikiem w sprawie reformy wyborczej w Galicyi.

Mowa posła Jarońskiego

wygłoszona w Dumie Państwowej dn. 10 (23) listopada.

Sprawa języka wykładowego w szkole t. zw. obcoplemiennej, budząca tyle wątpliwości, niekiedy nawet namiętnych napaści, według mego zdania, nie jest zbadana krytycznie; przy rozstrzyganiu jej ze stanowiska państwowego rządzą się raczej przesądami państwowymi, nie zaś rzeczywistym pożytkiem państwa. Sprawa to nie nowa i Duma Państwowa jest w tem szczęśliwem położeniu, że może ją badać nie z punktu teoryi oderwanej, lecz ze stanowiska praktyki i tego obfitego materyału, jaki jej dało życie. Przecież rząd dawnego ustroju w ciągu wielu dziesiątków lat konsekwentnie realizował ideę zupełnej rusyfikacyi kresów z pomocą szkolnictwa i sam się rozczarował w rezultatach. Przytaczano tu opinie tych osób, które wprowadziły rusyfikacyę w szkolnictwie na kresach, a mianowicie gubernatorów i generał gubernatorów; stwierdzili oni całkowitą nieprzydatność owego systemu. Błogie życzenia fanatyków rusyfikacyi nie spełniły się, a od idei samej obecnie odżegnywują się najbardziej zatwardziali szowiniści rosyjscy, nie chcąc — jak mówią — czynić zamachów na ową świętość, jaką jest dla każdej narodowości jej język rodzimy. Jest to wszakże formalne raczej odżegnywanie się; w rzeczywistości i rząd i większość Dumy nie ustępują z zajętej placówki i bez względu na doświadczenie życia, bez względu na wymogi pedagogiki przeprowadzają tę samą myśl, przenosząc ją tylko na inną płaszczyznę.

Przedstawiciel rządu powiedział nam, że w jedynej, niepodzielnej, wielkiej Rosyi powinien być jeden ogólny, wszystkich wiążący język rosyjski. Jeżeli chodzi o to, aby w wyższych instytucyach państwowych mówiono po rosyjsku, mniemam, nikt temu nie będzie przeciwny. Ale dalej p. wiceminister powiedział, że od zdecydowania sprawy języka wykładowego w t. zw. szkołach obcoplemiennych zależy przyszłość Rosyi, jako wielkiego państwa. Nadano tem językowi rosyjskiemu, językowi państwowemu, jakieś mityczne znaczenie, którego nie ma i mieć nie może. Język obcy jest kluczem, który ludzie starają się zdobyć bez żadnych nakazów, jeśli klucz ten otwiera nowe skarby kultury; od stopnia tej kultury zależy jego rozpowszechnienie. Jeden język w państwie z ludnością mieszaną powinien mieć określony zakres zastosowania i nie może pretendować, by od niego zależały moc i wielkość państwa. Bez względu na to, jak będą usiłowali teoretycy określać państwo z ludnością mieszaną, siła jego i wielkość będą zależne od zainteresowania, ujawnionego przez obywateli w trosce o całość wspólnego dla wszystkich dachu.

Nie może tu być mowy o uczuciach, o zaspokojeniu potrzeb i dojrzałych, jak się wyraża komisya, żądań poszczególnych narodowości. Gdy sięgniemy do historyi, przekonamy się, że rząd, mając częstokroć do czynienia nie z interesem wspólnym, lecz z interesami poszczególnych klas, a niekiedy poszczególnych osób, maskował je pojęciami ogólnemi, uważanemi w danym okresie za pewnik państwowy, który z biegiem czasu okazywał się nie prawdą niezbitą, lecz przesądem. Któż w owe czasy mógł przeczyć pewnikowi XVI wieku, iż czyj jest rząd, tego jest i religia *(cuius regio, eius religio)*? Mogło się wydawać, że pojęcie takie ze stanowiska jedności państwowej wytrzymuje wszelką krytykę, ponieważ cóż może mocniej łączyć ludzi, cóż może bardziej sprzyjać utworzeniu jedynego, wielkiego i spójnego państwa, jak nie wspólne wyznanie? Jednakże bezpodstawność tego pewnika, w istocie przesądu państwowego, wyraziła się dostatecznie, i pomimo fali reakcyi, która doprowadziła Francyę do edyktu w Nantes, utrwaliła się wszędzie wolność sumienia, a jak trzeba przypuszczać, utrwaliła się mocno. Mniemam, iż w czasach obecnych, mimo uprzywilejowanego stanowiska cerkwi panującej, nikomu w Rosyi nie przyjdzie do głowy kwalifikować lojalność obywateli wyłącznie według cech religijnych.

Do podobnego rodzaju przesądów, uważanych dziś za pewniki, należy kwestya języka państwowego i roli, jaką mu przypisują w utrzymaniu państwa na stopniu wielkości i jedności. Cuius regio, ejus lingua (czyje rządy, tego język) orzeka spółczesna państwowość rosyjska i usiłuje pojęcie to wprowadzić w życie do krańcowości, rozumiejąc, iż w tem się zawiera przyszłość państwa. Nikt nie będzie się spierał, że w tak centralistycznem państwie, jakiem jest Rosya, język państwowy ma szerokie zastosowanie; nikt tu z pośród t. zw. obcoplemieńców nie zaprzecza pojęcia, że język rosyjski powinien być przedmiotem nauczania nawet w szkołach początkowych. Ale jakiż związek może mieć zakaz otrzymywania początków nauki w języku ojczystym z tymi celami, jakie postawił sobie rząd dla utrzymania wielkości i mocy państwa? Kto widzi w tych dwóch objawach bezpośredni związek, ten pozwala mniemać, że nikt z mówiących dobrze po rosyjsku nie może być anarchistą.

Był czas, gdy jednocząca idea języka państwowego wdzierała się nawet w dziedzinę wyznaniową, jak np. w nauczanie religii; odrzucono ją na tej podstawie, że państwo nie może się wdzierać w świat uczuć religijnych i w sposoby okazywania ich. Czyż jednak język ojczysty, który naturalnie uszlachetnia umysł uczącego się, nie stanowi dziedziny, gdzie dla państwa niema nic do roboty? Teorya o roli, jaką tu przypisują językowi państwowemu, dawno już straciła swoje znaczenie w przodowniczych państwach Europy zachodniej. Jeśli utrzymuje się w Prusach, to zmierza do innego celu, maskuje cel zupełnego wytępienia innej narodowości.

Starałem się dowieść, iż idea, przeprowadzana przez rząd, konieczności nauczania w szkole obcoplemiennej w języku państwowym ze stanowiska jedności państwowej nie wytrzymuje krytyki; przeciwnie, teorya taka, jak zresztą wszelkie prześladowanie, sprzyja wyłącznie, czego dowodzi historya, burzeniu się narodowości, a niekiedy i separatyzmowi.

P. wiceminister powiedział także, iż wzmocniona rusyfikacya pożyteczna jest dla t. zw. obcoplemieńców: ze względów praktycznych powinni oni znać język rosyjski i rozumieć go. Mniemam, że dla tego celu zupełnie wystarczy uczenia języka rosyjskiego w szkołach początkowych, jako przedmiotu wykładu. Tego wszakże podobno zamało. Rząd, zgodnie ze słowami jego przedstawiciela, dąży do tego, aby nasz włościanin polski nie tylko mówił, ale by też myślał po rosyjsku. Zadanie to śmiałością nie ustępuje temu, jakie u nas stawiają sobie kuratorowie okręgów, a mianowicie, by matki-polki usypiały swe dzieci w języku rosyjskim. Jedno i drugie nie da się urzeczywistnić. Zbyt wielka troska o to, jaki język ze względów praktycznych potrzebny jest naszemu włościaninowi, mogłaby doprowadzić do nauczania w szkołach niższych języków angielskiego i niemieckiego, gdyż nasi włościanie masowo emigrują na zarobki do Ameryki i do Niemiec. Zadanie szkoły, według orzeczenia komisyi oświaty ludowej, polega na udzieleniu kształcącym się początkowej wiedzy i sprzyjaniu rozwojowi umysłowemu. Jeżeli to jest rzeczywistym celem szkoły, w takim razie można go osiągnąć przez nauczanie dzieci tylko w języku macierzystym; wszelki inny pogląd na sprawę szkolną będzie oszustwem politycznem i stosowaniem ordynarnej siły przez p.p. ideologów, nadaremnie usiłujących ukryć wyraźną tendencyę przeszkodzenia rozwojowi kultury na kresach.

Wygłosił w tej kwestyi obszerną mowę ep. Eulogiusz. Nie byłoby trudno zbijać argumentów, użytych przez niego w obronie rusyfikacyi szkolnictwa. Ale zarazem nadaremnie ep. Eulogiusz podkreśla, że gwoli wielkości wielkiej Rosyi niegodnem byłoby czynić jakichkolwiek ustępstw na rzecz obcoplemieńców. Podczas pierwszej sesyi trzeciej Dumy Państwowej słyszeliśmy z ust prezesa rady ministrów coś wręcz przeciwnego; mówił on, że silna Rosya może naśladować liberalizm Anglii w stosunku do podbitych przez nią narodowości. Naogół z poza mało przekonywających argumentów ep. Eulogiusza przegląda ogromna nienawiść do naszego ludu. Nie jest ona oczywiście godną chrześcijanina, ale, być może, dowodzi wielkiej miłości do Boga. W każdym razie wszelkie przeciwko niej argumenty są bezsilne.

Porównywali tu też, przedstawiciel rządu i referent komisyi, Rosyę z Rzymem. Jeśli tak jest istotnie, to pozwólcież nam, polakom, mieć takież prawa do swego języka ojczystego, jakie posiadała wielka przez Rzym podbita Grecya! (Oklaski na lewicy).

O ptakach przelotnych i ich zmyśle oryentacyjnym.

Wiele jest rodzajów ptaków, które odlatują od nas na zimę wskutek braku tutaj pożywienia i mrozów, ale większa ich część odlatuje już w czasie, gdy u nas jest jeszcze dość ciepło i kiedy pożywienia mają jeszcze podostatkiem. Ptaki, które trzyma się w klatkach w mieszkaniu, które nie cierpią więc ani zimna, ani głodu, stają się w czasie odlotu niespokojne, całemi nocami tłuką się po klatkach, a uspokajają się dopiero, gdy ich wolni towarzysze już przybyli na swe południowe miejsce zimowego pobytu. Nie wypędza zatem ptaków przelotnych od nas ani głód, ani zimno i tem nie można także wytłomaczyć przylotu do nas tych ptaków na wiosnę, gdyż opuszczają one okolice pod każdym względem dla nich odpowiedniejsze, niż okolice strefy umiarkowanej. Na to znajdujemy jedno tylko wyjaśnienie: oto instynkt wypędza od nas ptaki przelotne i instynkt napowrót je do nas przypędza. Ale choć wyjaśnieniem tem nie wytłómaczyliśmy w rzeczywistości nic zgoła, przecież zbliżyliśmy się cokolwiek do celu. Oto zagadkowe to zjawisko włączyliśmy w rubrykę zjawisk, których wytłómaczyć nie umiemy, a dla których domyślamy się jednej, dla nas nieznanej przyczyny. Do takich zjawisk należy budowanie przez ptaki gniazda, wysiadywanie jaj, żywienie i wychowywanie młodych piskląt, które to zjawiska widzimy u ptaków młodych, takich, które tego u innych ptaków jeszcze nie widziały i same czynią to po raz pierwszy.

Ciekawem bardzo jest pytanie, w jaki sposób wytworzył się ten instynkt. Na ten temat powstało wiele teoryi. I tak twierdzą niektórzy, że po skończeniu się epoki lodowej wielkie masy lodów posuwały się ku północy, a ptaki osiedlały się w wielkich przestrzeniach wolnych od lodów, które się dla nich otwierały. Każda jednak zima zmuszała ptaki do regularnego cofania się z tych zajętych przez nie okolic i w ten sposób powstało przyzwyczajenie ptaków do wędrowania w przód i w tył, a na tem tle wyrobił się instynkt, zachowany do dziś. Inni przypuszczają, że z początku ptaki za nadejściem zimy latały w różnych kierunkach, szukając pożywienia, a najkorzystniejszym wówczas okazał się kierunek lotu w jesieni na południe i w ten sposób, według teoryi Darwina, wzmocnił się ów instynkt lotu jesienią na południe. Jeszcze inni wyjaśniają powstanie tego instynktu kierunkiem wiatru, który jesienią wieje z północy na południe, a na wiosnę przeciwnie i unosi lecące ptaki ze sobą. Wskutek tego owo początkowe latanie bez planu przybrało mechanicznie stały kierunek i wytworzył się ów instynkt.

Według pierwszej teoryi, jest południe ojczyzną ptaków przelotnych, z której one w porze cieplejszej robiły wycieczki na północ; według dwóch innych teoryi, ojczyzną ptaków była północ, skąd w czasie zimy posuwały się ku południowi.

Nie do wszystkich ptaków stosuje się to jednak jednakowo. Niektóre, jak np. wilga, jerzyk, krasnowronka, kukułka, pochodzą zapewne z okolic cieplejszych, a do nas przybywają tylko na lato, inne zaś pochodzą ze sfer umiarkowanych, a odlatują stąd tylko przed zimą.

Jeszcze inni twierdzą, że w naturze ptaka leżą wędrówki, które z konieczności przerywa tylko w czasie wysiadywania piskląt. W strefie umiarkowanej i zimnej okazał się dla tych wędrówek kierunek północny i południowy najkorzystniejszym i z czasem stał się instynktem. Wędrowanie, ciągłe zmienianie miejsca pobytu, to więc pierwotny stan ptaków, później zaś dopiero rozmaite rodzaje ptaków stały się ptakami osiadłymi. Za tem zapatrywaniem przemawia i ogólna ruchliwość ptactwa i to, że i dziś bardzo mało mamy ptaków osiadłych, a największa ich część zaraz po wychowaniu piskląt albo natychmiast odlatuje, albo, gdy już nawet wolne są od troski o swe młode, pozostają u nas jeszcze czas jakiś, lecz wtedy prowadzą życie bardzo ruchliwe i wciąż się przenoszą z miejsca na miejsce.

W jaki sposób jednak oryentują się ptaki w drodze? Powiadają, że stare ptaki, które drogę tę już wiele razy odbywały, są w tych wędrówkach przewodnikami, a młode, lecąc za nimi, poznają tę drogę i mogą ją potem znaleźć same. Sprzeciwia się jednak temu fakt, że często młode ptaki nie czekają na stare i odlatują przed nimi, nie mogą więc przez nie być prowadzone. Fakt ten został stwierdzony przez najlepszych i najdoświadczeńszych ornitologów, tak, iż wątpić weń nie można. Przypuszczano więc, że młode ptaki, odlatując, mają w swem gronie jednego starego i doświadczonego, który im wskazuje drogę. Ale wyjaśnienie to upada wobec tego, że wiele ptaków nie odlatuje grupami, lecz pojedyńczo, a mimo to znajdują swą drogę bez przewodników i nigdy nie błądzą. Dochodzimy więc znowu do wniosku, że ptaki znajdują swą drogę instynktownie i nic wydaje się to wcale bardziej cudownem, niż budowanie przez ptaki gniazd i dobór do tego materyałów, oraz rozmaite z instynktu wynikające zwyczaje owadów w porze lęgowej.

Po czem poznaje ptak swą drogę, co prowadzi jego instynkt? Najprawdopodobniejszem jest wyjaśnienie, że kieruje się on wrażeniami wzrokowemi, tak, że spostrzegłszy np. na horyzoncie pagórek, zbacza ku niemu instynktownie i t. d. Za tem wyjaśnieniem przemawia to, że ptaki, wleciawszy w chmury, stają się bezradne, oraz to, że w czasie mgły przerywają swą podróż.

Przeciw temu wyjaśnieniu przemawia zaś to, że ptaki lecą także podczas najciemniejszych nocy i że zdarza się, iż czasem podczas mgły podróży swej nie przerywają. Starano się wytłómaczyć to tem, że magnetyzm ziemi oddziaływuje na pewne nam nieznane organy zmysłowe ptaków i wskazuje im drogę, lub też w ten sposób, że lecą one pod pewnym ostrym kątem do kierunku wiatru. Przypuszczają także, że ptaki, np. gołębie pocztowe, posiadają jeszcze inny zmysł oryentacyjny. Zmysł taki w pewnym stopniu posiadają i ludzie. Idąc np. w zupełnej ciemności przez jakąś wielką salę, lub przez ciemny las, mamy poczucie tego, w jakim kierunku iść należy, aby natrafić na pewne drzwi lub na pewne miejsce w lesie. Uczucie to u człowieka mało rozwinięte i często zawodne, jest u ptaków, u pewnych zwierząt, a nawet u ludzi niecywilizowanych daleko więcej rozwinięte, niż u nas. Zdaje się jednak, że nie jest ono jedynym przewodnikiem, wskazującym ptakom drogę podczas ich wędrówek, ale że ptaki znajdują drogę według większej ilości czynników oryentacyjnych.

Po upłynięciu pory lęgowej jednoczą się ptaki dla wspólnych wędrówek, lecz więcej jeszcze jednoczą się w wielkie grupy i oddziały w czasie odlotu na zimę. W czasie tym widać też u nas wielkie stada ptaków, które w porze lęgowej żyją tylko parami, przelatujące przez naszą strefę z północy na południe. I tak np. bekasy widzieć można w lecie tylko bardzo rzadko, chociaż gnieżdżą się one u nas i wylęgują pisklęta. W październiku zaś i w listopadzie, gdy odlatują, i w marcu, gdy przylatują napowrót, jest ich w pewnych miejscach bardzo wiele i w czasie tym poluje się na nie.

Muchołówka jest u nas ptakiem bardzo rzadkim. W czasie odlotu, a zwłaszcza przylotu w marcu widać ją jednak często nietylko w parkach, ale nawet w ogrodach publicznych wielkich miast.

Inne znowu ptaki, przebywające w porze lęgowej w miejscowościach trudno dostępnych, np. w gęstych lasach lub wielkich błotach, w czasie swych przelotów zbliżają się do miejsc łatwiej dostępnych. Łatwo wówczas spotkać można nad niewielkiemi wodami kaczki, nurki i inne ptactwo wodne, a na polach i w krzakach spotykamy często rodzaje ptaków, które w lecie widzieć można bardzo rzadko. W tym czasie ptaki te są znacznie mniej płoche, niż w porze lęgowej i daleko łatwiej je wtenczas podejść i obserwować. W tym też tylko czasie przelotu można obserwować te ptaki, które latem u nas wcale nie przebywają i tylko przez nasze okolice w porze odlotu i przylotu przelatują, jak np. pewne gatunki kaczek i ziemb.

Także między odlotem ptaków w jesieni a przylotem na wiosnę zdarza się czasami, że jakiś ptak z południa przyleci do nas. Bywa to jednak bardzo rzadko.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 88.